Nr. 40. Kraków, niedziela 11 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Robotnicy! Zgromadzenie Ludowe.

Z porządkiem dziennym **Reforma wyborcza a parlament** odbędzie się w niedzielę dnia 11 lutego b. r. o godz. 10 rano w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

O mandaty.

Teraz już o niczem innem wrogowie reformy wyborczej nie mówią, jak tylko o ilości mandatów, która wedle projektu rządowego ma przypaść na dany kraj, lub narodowość. Krótkowidztwo i t. zw. »polityka realna« burżuazyi akurat nadaje się do tej szarpaniny o zwiększony »stan posiadania«, która w rzeczywistości jest najmniej »realną« polityką.

Sprawa mandatów przedstawia się tak, że musi się każdy liczyć z dwoma głównymi momentami: stanem dotychczasowym i z rozwojem poszczególnych, dotąd upośledzonych narodów. Oba momenty warunkują liczbę mandatów, przyczem liczyć się należy jeszcze ze specyalnie austryackim faktem, że każdy naród jest w Austryi **mniejszością**. Ztąd wynika dążenie ludu, aby samo prawo wyborcze oddawało jak najdokładniej układ sił w danej narodowości. Cóż bowiem chłopu polskiemu n. p. przyjdzie z niewiedzieć ilu mandatów, jeżeli te mandaty będą w rękach jego wrogów politycznych i klasowych? Wrogów, którzy będą zawierali w parlamencie sojusze z jego innymi wrogami politycznymi, klasowymi, a nawet narodowymi.

Tam, gdzie wszystko w parlamencie opierać się musi na sojuszach samych mniejszości, tam ten wzgląd jest niezmiernie ważny. Wprawdzie w każdym sojuszu liczba odgrywa ważną rolę, tylko pod jednym względem tak nie bywa: **pod względem narodowym liczba nie jest decydującą.** Czesi wobec Niemców są mniejszością, a jednak właśnie jako mniejszość zdobywają znacznie więcej placówek narodowych, niż Niemcy. Są sytuacye, w których polityka mniejszości jest korzystniejszą narodowo, niż polityka większości, a wymownym tego przykładem są Niemcy morawscy, którzy pozbyli się większości mandatowej i dziś są z tego zadowoleni. Co do Polaków w Austryi, to tutaj niema mowy o tem, żeby Niemcy t. j. większa liczba mandatów, mogli nas narodowo uszczuplić. Jedyną obawą o narodowość jest u nas fikcyjna zupełnie obawa niebezpieczeństw ze strony Rusinów, a więc narodu, który w całem państwie jest najbardziej pokrzywdzoną mniejszością! Z tego chyba można wnioskować, że żadna ilość — ponad normę — mandatów nie zabezpiecza »narodowo« żadnego narodu. Poprostu niemożliwością jest dzisiaj wynarodowić jakiś naród w Austryi zapomocą parlamentarnej polityki. Łudzić się mogą na tym punkcie albo naiwni, albo zawodowi szczwacze »narodowi«, którzy w gigantycznych rozmiarach malują codzień groźne niebezpieczeństwa ze strony »dziedzicznego wroga«, a w gruncie rzeczy zohydzają w oczach uczciwych ludzi swoją własną narodowość.

Dla Galicyi specyalnie sprawę mandatów usiłują zwłaszcza narodowi-demokraci przedstawić jako trudność niesłychaną. Próbowali dawniej wmówić w nas, że Polaków zmajoryzują Rusini teraz, albo za lat 10 przynajmniej. Obecnie ratują się w ten sposób, że w dyskusyę wrzucają dzikie propozycye: »wyodrębnienia« Galicyi, lub głosowanie pluralne, lub wreszcie, jako szczyt »sprawiedliwości«, głosowanie proporcyonalne. Po za tem wszystkiem kryje się jednak stary znajomy z dawnych galicyjskich wyborów: szwindel wyborczy! Zamiast małych okręgów chcą stworzyć ogromne, większe niż dotychczasowej V. kuryi, bo przy głosowaniu proporcyonalnem trzebaby mieć okręgi bodaj z trzema posłami, czyli 6 do 7 powiatów! Jakby tu hulali komisarze wyborczy, o tem niech przeszłość opowie....

Tymczasem w rzeczywistości sprawa nie jest wcale tak skomplikowaną, aby jej zwolennicy reformy wyborczej nie mogli rozwiązać.

Trzy grupy ludnościowe zamieszkują Galicyą: polski chłop, rusiński chłop i polsko-żydowski mieszczanin. Te trzy grupy powinnyby dostać ilości mandatów, odpowiednie do możliwości dzisiejszej reformy wyborczej. Z góry oświadczamy, że miasta powinny mieć pewną korzystniejszą liczbę mandatów ze względu na ich wzrost w najbliższej przyszłości, bo ludność wiejska wędruje ciągle do miast, a nigdzie odwrotnego prądu nie spotykamy.

Przyjąwszy dla przykładu liczbę mandatów na 93 i dawszy miastom np. 25 mandatów, zostanie 68 do rozdzielenia na wieś polską i rusińską. Otóż gdyby nawet po połowie te mandaty rozdzielono, to cała trudność obracałaby się około kilku zaledwie spornych mandatów, a wtedy uczciwy kompromis byłby jedynem wyjściem i korzystnem i możliwem.

Ale za to kraj pozbyłby się kuryi, odetchnąłby po raz pierwszy bez rozbojów wyborczych, bez systemu »kiełbasy i wódki«, bez ohydy staroszlacheckiej!...

I dlatego właśnie nie chcą oszuści wyborczy całej reformy i dlatego stwarzają jej wszelkie trudności, poruszając wszystkie piekła przeciwko równemu i powszechnemu prawu wyborczemu.

Dwie Polski.

„A teraz nam się znowu jęła marzyć
Polska, co sobą będzie gospodarzyć...
. . . .
Nam się marzy Polska, którą budzi
gniew niewolnika i trud twardych ludzi,
nie karabela, ni buława złota,
ale błyskanie kosy i grzmot młota“.
(*Tetmajer*).

Takimi rymami wita rewolucyjny ruch w Królestwie jeden z najzdolniejszych poetów współczesnych. Podobnemi słowy witają wschodzącą jutrzenkę i inni przedstawiciele poezyi polskiej, prawdziwy kwiat narodu. Składają oni należny hołd »grzmotowi młota, który budzi Polskę«; koronują go wspaniałym wieńcem z kwiatów najszczytniejszych wzlotów poetyckiego natchnienia.

Ta nowa Polska, »co nam się znowu jęła marzyć«, zstępuje na ziemię wśród huku strzałów, w blasku pożarów i krwią bojowników o wolność zbroczona, witana przez najlepszą część narodu z czcią i zapałem. Idzie w cierniowej koronie, znacząc krwawe ślady, a wiedzie ją spracowana dłoń robotnika.

I chociaż nie widzą jeszcze tego pochodu zwykłe oczy, przeczuwa go już dusza poety i wita hymnem, rzuca kwiaty pod zranione stopy.

Za tą postacią jasną, w przyszłość wpatrzoną, wlecze się jakiś cień ponury, w pstre przybrany świecidła, a podtrzymać ją stara się postać magnata, w złocie cała.

To druga Polska, nie ta, którą grzmot młota obudził, lecz ta, którą pragnęliby w życie wcielić różni hrabiowie, biskupi i inne strupieszałe postacie. Oni chcieliby brzękiem puharów i sykiem »listów pasterskich« zagłuszyć hymny, jakimi lud polski, jakimi najlepsze syny witają nową Polskę.

Gdy najlepsza poezya woła:

„O krwi ty masy robotniczej święta!
Ciebie Ojczyzna twoja popamięta“ —

wtedy hrabiowie i biskupi błotem na tę krew świętą rzucają, chcą ją oplwać i zbrukać — chcą odepchnąć swemi plugawemi rękami, splamionemi złotem carskiem, tę Nową, tę jasną, co razi ich krecie oczy swoim blaskiem.

Za jedną lud cały, dla niej kwiaty poetyckich natchnień — za drugą trupy ubrane w złoto, dla niej kwątwy i... encykliki!

Petersburskie obrazki i nastroje.

VIII.

Piszę ten list z kraju, gdzie, co prawda, pieprz nie rośnie, ale gdzie też woń „fiołków“ rosyjskich tak jest słaba i nikła, że się jej wcale nie odczuwa. Znalazłem się w tym kraju błogosławionym zwykłą losów koleją, gdyż temperatura petersburska okazała się i dla mnie zbyt wysoką, pomimo „nowej ery“, która miała nastąpić po 22 stycznia...

Czego tylko nie spodziewano się po tym fatalnym terminie! I jakiś nowy manifest carski miał się ukazać, i miano rozstrzeliwań bez sądu zaniechać, i aresztowania przerwać, i więźniów powypuszczać, i pozamykane drukarnie otworzyć, i pozwolić na wznowienie zawieszonych dzienników, i dopuścić niczem nie krępowaną agitacyę przedwyborczą. Jednem słowem, znękany obywatel petersburski marzył, że po 22-gim zapanuje jakaś Arkadya konstytucyjna, gdzie jagnię bezpiecznie położy się obok wilka, Dubasow pójdzie pod sąd, a Witte łgać przestanie.

Minął dzień żałobnej rocznicy — minął w największym spokoju. Petersburg zachował się tak grzecznie, że stanowczo zasłużył na nagrodę lub bodaj odznaczenie. Petersburg odetchnął z ulgą, dowiedziawszy się 23-go, że w przeddzień „nic nie było“ i począł wyglądać „nowej ery“.

Czeka dzień, czeka dwa, trzy, pięć — a tu tymczasem żadnej zmiany. Rewizye odbywają się codziennie z niesłabnącą energią. Tu historykowi zabrano gromadzone w ciągu szeregu lat materyały do poważnego dzieła. Tam skonfiskowano (widocznie jako broń) srebro stołowe. Nikogo z aresztowanych nie puszczono, natomiast tak obostrzono warunki więzienne, że w „Kreście“ wybuchł strejk głodowy. Więźniom, którzy uzyskali już byli pozwolenie na odwiedziny krewnych, poodbierano je. Urządzono formalną nagonkę na amnestyowanych, poszukując ich w sprawach, umorzonych przez amnestyę.

Petersburg coraz szerzej otwierał oczy...

Drukarń opieczętowanych nietylko nie otwierano, ale pomnożono je nowemi, zwłaszcza takiemi, które odbijały pisemka satyryczne. W ten sposób zmuszono właścicieli drukarń do wyrzeczenia się drukowania tego rodzaju literatury. Policya rzuciła się na składy księgarskie, konfiskując w nich wydawnictwa „niebezpieczne“. Nowe pisma o wyraźnie skrajnym kierunku i po

EPIZODZIK.

Od dni kilku panował w mieście względny spokój. Ulicami krążyły wprawdzie patrole piesze i konne, lecz już oddawna wkluczono to do zjawisk normalnych i życie »obywateli«, nie zakłócone czas jakiś »ołowiem«, wprawdzie wolno, ale ciągle wracać poczęło do swego trybu, gdy zaś pewnego popołudnia padać zaczął puszysty, wilgotny śnieg, po raz pierwszy od kilku tygodni, zaroiła się ulica spacerującymi.

Niespodzianie, na jednym z rogów przechadzający się, wstrzymani zostali przez dwa wozy, które niefortunnie z całego rozmachu najechały na siebie. Obu klnących zapamiętale woźniców otoczyli wnet doradcy i współczujący, wyraźnie jednak dostrzedz było można na twarzach wszystkich jakby zadowolenie, że spór się toczy ot, o taką drobnostkę. Był to dla nich jakby widomy znak, iż stare życie powraca i bezwiednie prawie cieszono się, że niezręczność jednego woźnicy przedłużała sytuacyę.

I naraz wolno, potoczyście rozległ się wymierzony w tę grupę ludzi... strzał.

Po przeciągłym huku, jakby przelewaniu się dźwięków w powietrzu, poznano karabin. Wszystkie oczy nieruchomo zwróciły się w jednę stronę i jakby zastygły w przerażeniu. Wystrzał powtórzył się, lecz już jakby bliżej, trzeci za nimi wprost ogłuszył swą bliskością. Przez kilka długich chwil strach odjął nogi, odebrał przytomność i wszelką zdolność oryentacyi. Dopiero pierwszy jęk padającego ciała, przywrócił zmysł samozachowawczy, wszczęła się panika, zaczęto uciekać.

Jak woda, zerwawszy tamę, pędzili ludzie przed siebie, na oślep, w szalonej chęci odbiegnięcia jak najdalej od miejsca wypadku. Ktoś wpadł do bramy i cała fala ludzka poszła za nim. Tutaj dopiero zaczęli się rozpraszać po piwnicach, schodach, litościwie otwieranych mieszkaniach. A na miejsce schronionych nadbiegali inni, coraz większą, zwartszą ławą, z coraz większym pospiechem. Niezadługo w ślad ich zaczęły się sypać strzały... Padały gęsto i celnie. Przedziurawiły wrotnie, które ktoś zatrzasnął z pośpiechem, i kładły pokotem człowieka za człowiekiem.

Tumult potężniał. Zgroza ostatnich dni wróciła ze spotęgowaną siłą, wywołana tak niespodzianie, wbrew wszelkiej rachubie. Jęki, rzężenia, błagania o ratunek, mieszały się z wstrząsającymi okrzykami rozpaczy. Jak zesłańca nieba powitano człowieka, wysokiego. szczupłego. Doktór! Lekarz widocznie mieszkał w pobliżu i przybiegł tylko na odgłos strzałów. Rzutkiem okiem objął rannych i nachylił się nad jednym z nich.

Był to robotnik najwyżej 24-letni. Obie nogi strzaskane miał w miazgę powyżej kolan. Wył dziko i charczał, za dotknięciem doktora szarpnął silnie ręką, nie dając się ruszyć. Znać przyzwyczajony do takiego objawu, nachylił się on ku rannemu i szepnął mu kilka słów, robotnik w istocie głowę uniósł nieco w górę, szukając czegoś ustami, lecz ból wykrzywił mu twarz i znowu zajęczał. Kilka osób podeszło i wraz z lekarzem złożyło go na stopniach.

W tej chwili do grupki tej podeszło dwu żandarmów. Jeden z nich stanął w nogach robotnika, drugi z lewej strony. Doktor spojrzał na nich z ironią, szybko zrzucił mankiety i odpinać począł ubranie rannego. Żandarmi również szybko wyjęli z kieszeni rewolwery i trzymając je wymierzone wprost w piersi lekarza, spokojnie poczęli się przypatrywać, jak doktór przeciął rzemienie, ściągające spodnie, wyciągnął koszulę i rękami klasnął.

I było też czego. Koszula musiała uie być zmieniana już od kilku miesięcy, gdyż i na piersiach pot i kurz upodobnił ją kolorem do brudno-szaro-burego ubrania robotnika. U dołu wisiała w strzępach tak różnobarwnych, że zdawać się mogło, że przysztukowano do niej frendzle jakiegoś starego kilimka. W tych miejscach, gdzie krew ją zalała, przylepiła się do ciała, tworząc brudną kałużę bronzowordzawego odcienia. Z za strzęp skoczyło kika owadów i woń silna, gryząca, kwaśaa dobywała się z tych cuchnących, przepojonych zgnilizną szmat.

Doktór zwiesił bezsilnie głowę i zastygł w kontemplacyi.

— Czewo? ofuknął go jeden z żandarmów.

— Na koszulę patrzę — odparł.

— Zabierz się pan lepiej do roboty, a prędzej, bo niema czego.

— Niema czego? — wybuchnął doktór.

— A gdzie oczy macie? Widzicie tę koszulę, tak? Koszulę polskiego robotnika? Ona jest jego historyą! Wpatrzcie się w nią tylko! Brud i zgnilizna na niej była, a tęraz krew, sprowadzająca śmierć. I to wy, wyście to zrobili, szakale, mordercy!

— Nie razsużdaj, wtrącił spokojnym tonem drugi żandarm.

— Tak racya, tu trzeba tylko krzyczeć, krzyczeć na ten brud i krzyczeć na tę krew coście ją teraz tak zbójecko przelali. Krzyczeć trzeba, wyjść na ulicę i tę koszulę za sztandar wziąć, ona świętszym jest niż inne. Ona nam jaśniej i wyraźniej mówi czem my teraz jesteśmy, czemeśmy zostali i czem wszyscy zostać na zawsze możemy, gdy się wam damy. Bracia! tu robotnik polski ostatnie chwile dogorywa, dla niego niema ratunku, tu na jego widok, na widok jego łachmanów, gorszych niż Łazarza, przysięgnijmy sobie zaciętą, wieczną walkę przeciw oprawcom. Bracia!

...Doktór odwrócił się już dawno tyłem do obu żandarmów i mówił do garstki wyrostków i robotników, wpatrzonych w niego, jak w tęczę. W chwili jednak, gdy głos mu rósł i potężniał, jeden z żandarmów schwycił go za rękaw i najspokojniejszym głosem zwrócił się do towarzysza:

»W uczastok!« [1]

[1] Do cyrkułu policyjnego.

22-gim zawieszano i konfiskowano tak samo, jak i przed 22-gim. Na zgromadzenia przedwyborcze pozwolono tylko „partyi prawnego ładu“ i „Związkowi 30-go października“. Jednocześnie petersburski „gradonaczalnik“ zakazał rozlepiania plakatów wyborczych, do czego się zabrało było stronnictwo „kadetów“.

Zamiast nowego manifestu, obywatel petersburski przeczytał w dziennikach opis łaskawego posłuchania u cara członków „Związku narodu rosyjskiego“ — organizacyi skrajnie-monarchistycznej, ze wszystkich sił zwalczającej idee konstytucyjne. Przeczytał, jak car przyjął wdzięcznie odznaki członkowskie tego związku i zapewniał organizatorów „czarnych secin“ o swych nadziejach, nic wspólnego nie mających ani z konstytucyą, ani z manifestem 30-go października. Obywatel petersburski przeczytał dalej, że w dzielnicach robotniczych policya uzbraja w rewolwery wszelkiego rodzaju męty społeczne, które, paradując z odznakami „Związku narodu rosyjskiego“, biją i rabują spokojnych robotników, znęcając się nad nimi w najohydniejszy sposób. Co się działo już za „nowej ery“ na prowincyi — od Bałtyku do Kutaisu, to obywatela petersburskiego w gruncie rzeczy mało obchodziło. Na tym punkcie Petersburg jest nadzwyczajnie nieczuły. Ale i wypadków petersburskich było dość na to, aby zwątpić o „nowej erze“.

Nawet nadzieję na „Dumę państwową“, tak jeszcze żywą niedawno, zwarzył mróz niesłabnącej reakcyi. Obecnie mało kto wierzy w możliwość zebrania się „Dumy“. Coraz bardziej przeważa opinia, że jest to nowy szwindel Wittego, obliczony na otumanienie bankierów zagranicznych. Coraz więcej ludzi pragnie, ażeby się ten szwindel nie udał, ażeby niemożliwość zaciągnięcia pożyczki zmusiła rząd do rzeczywistego wprowadzenia konstytucyi. Idea bojkotu „Dumy“ zyskuje coraz więcej zwolenników. Nawet ci, którzy w „Dumie“ widzieli jedyny ratunek, obecnie przychodzą do przekonania, że zwołanie „Dumy“ może być prawdziwem nieszczęściem. Rząd bowiem rozwija energiczną działalność w tym kierunku, ażeby pozbyć się na czas wyborów wszystkich żywiołów niebezpiecznych. Te kolosalne aresztowania w sferach opozycyjnej inteligencyi, które odbywają się obecnie na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, mają też na celu pozbawienie społeczeństwa najlepszych sił agitatorskich na czas kampanii przedwyborczej. A iluż to przypuszczalnych kandydatów na posłów lub wyborców straci swe prawo wskutek wyroku sądowego! Wobec takich warunków „Duma państwowa“ może się okazać do takiego stopnia reakcyjną i antykonstytucyjną, że rząd obecny spotka się w niej z zupełną aprobatą dla całej swej działalności.

Agitacya przedwyborcza jeszcze się właściwie nie rozpoczęła, a tylę już antykonstytucyjnych zabiegów rządu wyszło na jaw! I jeszcze nie wiadomo, co przyszłość najbliższa gotuje. Od paru dni po pismach błąka się, dotychczas nie sprostowana przez sfery miarodajne, notatka o utworzeniu nowej kancelaryi z etatem 25.000 rubli, która ma gromadzić wyczerpujące charakterystyki wybitnych osobistości, posiadających szanse wyboru do „Dumy państwowej“. Czy ta kancelarya została utworzona — jak tyle kancelaryj rosyjskich — jedynie w tym celu, aby rzucić głodnej zgrai urzędniczej 25.000 rubli? Czy też charakterystyki, układane przez tę kancelaryę, nie staną się tem samem, czem obecne „spisy“ ochrany, którymi kierowali się bohaterowie-siemionowcy, rozstrzeliwając kolejarzy? Kto wie?

W każdym razie los kandydata opozycyjnego do dumy nie należy do takich, któreby budziły zazdrość powszechną. Ogłosić się za kandydata, znaczy to obecnie (zwłaszcza na prowincyi) bardzo dużo zaryzykować.

Właśnie powracałem z zebrania towarzyskiego, gdzie debatowano gorąco nad wyborami do dumy. Zbliżając się do domu, spostrzegłem już z daleka koło bramy, do której za chwilę miałem wejść, dwóch stójkowych zastępujących śpiącego zwykle o tej porze przy furtce „dwornika“. Okoliczność ta tknęła mię nieprzyjemnie, więc skierowałem się nie do bramy, lecz minąłem ją, nie przechodząc przez ulicę. Z przeciwległego chodnika spostrzegłem w oknach mieszkania, które zajmowałem, szybko poruszające się cienie. Ponieważ wiedziałem, że mój współlokator nie mógł jeszcze był wrócić, i że żadnych gości nie oczekiwał, przeto odrazu stała się dla mnie zrozumiałą i obecność stójkowych przy bramie i nieobecność przy niej „dwornika“.

— — — — — — — — — —

W dwa dni potem, po wyjaśnieniu sytuacyi, siedziałem w wagonie kolei finlandzkiej. Pociąg mknął szybko przez zalaną światłem słonecznem śnieżną płaszczyznę. Od Wyborga rozpoczęły się lekko zarysowane wzgórza. Z obu stron toru kolejowego ciągnie się las szpilkowy. Wysmukłe jodły, o pokrytych grubemi warstwami śniegu gałęziach, wdzierają się na olbrzymie złomy granitu, czerwieniącego się z pod śniegu chropawemi zboczami. W wagonach pełno ludzi o dużych skórzanych czapkach z odkładanymi futrzanymi nausznikami. Ze wszystkich stron dolatują dźwięki niezrozumiałej fińskiej mowy. Od Wyborga nikt już nie rozumie moich rosyjskich pytań. Muszę porozumiewać się na migi, co mi zresztą przykrości nie sprawia. Na stacyach obowiązkowe napisy rosyjskie uderzają fantastycznością swej stylizacyi. Nie długo zapewne znikną one zupełnie, tak samo jak i żandarmi kolejowi, jedyni dziś przedstawiciele „cywilizacyi“ rosyjskiej na prawie wolnej ziemi Finlandyi. Zresztą miny tych reprezentantów caratu na finlandzkich stacyach kolejowych są bardzo skromne — iście „fiołkowe“. Czują oni sami prawdopodobnie całą swą zbyteczność i marzą o powrocie do ojczyzny.

Oby się te marzenia jaknajprędzej spełniły — i nietylko w Finlandyi! *Exxul.*

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 8 lutego.

Stan wojenny, który już tak długo się przewleka, chociaż nie daje nam się tak we znaki, jak w innych miastach naszego kraju, bo dotąd nikogo jeszcze jak psa na ulicy nie zastrzelono, jedynie dzięki bliskości granicy germańskiej, przy której rząd się boi, by jakiego zagranicznego człowieka nie zabito, za którego musiałby drogo niemieckiemu rządowi zapłacić, jednak wytwarza nam atmosferę przykrą, duszną i przygnębiającą.

Publiczność nasza składa się przeważnie z ludzi zajętych przez cały dzień pracą, która w obecnym stanie o zmierzchu ani nosa na ulicę pokazać nie może, bo tam na każdego czyha sołdryk z kolbą lub bagnetem, żołdactwo, włóczące się gęsto po ulicach, za byle co bije w nielitościwy sposób przechodniów. Ten, że miał ręce w kieszeni, dostał kolbą w piersi, ów, że niósł parasol lub laskę, dostał w kark itd. itd., a jeżeli kto natknie się na patrol kozacki, to pożegnaj się bracie ze scyzorykiem, z portmonetką, ze zegarkiem i z wszystkiem, co masz w kieszeniach, a na odchodnem wymłócą ci plecy nahajkami na »glanc«.

Według ogłoszenia miejscowego magistratu, listy prawyborców do »dumy« miały być gotowe do dnia 22 stycznia b. r. Ci, co płacą jakikolwiek bezpośredni podatek, mieli być podani przez inspektora podatkowego, inni zaś, którzy nie płacą wcale żadnych podatków, a tylko zajmują osobne mieszkanie na swoje imię więcej, niż rok, mieli sami się podać do listy wyborców, złożywszy odpowiednie zaświadczenie właściciela lub rządcy domu, w którym kto z nich mieszka. Płacący podatek ma prawo pójść do magistratu i sprawdzić, czy jest podany do głosu.

Tymczasem i tu stan wojenny przeszkadza, bo cały dzień każdy zajęty pracą, nie może pójść do magistratu, ani się na głos podać, ani sprawdzić, czy go inspektor podatkowy podał, wieczorem zaś nikt na ulicę nie wyjdzie z przyczyn wyżej wskazanych. To też w tym tygodniu porozlepiano znów świeże ogłoszenia, w których powiedziano, że zakończenie listy prolongowano do dnia 14 lutego b. r.

Czy jednak listy i na ten termin będą skończone, śmiem wątpić, chociaż panowie narodowcy dokładają wszelkich sił i pracy, by jak najwięcej osób na głos do »dumy« się podawało.

O kandydacie na posła do »dumy« jakoś dotąd nie słychać wcale, panowie narodowcy żałują tylko, że ich najwybitniejszy i najenergiczniejszy członek, p. dr Paderewski, nie ma cenzusu, bo mieszka za obrębem miasta, w Czeladzi, i nie ma żadnej własności.

Panu prezydentowi miasta zasmakowały widać łatwe dochody bez trudu i pracy, bo podczas pierwszej mobilizacyi rezerwy zażądał od właścicieli domów, by dostarczyli podwód, które miały rezerwistów odwieźć do Częstochowy (14 mil) lub by za podwody zapłacili, a z tego zebrało mu się do 5 tysięcy rubli. Później okazało się, że tego nie miał prawa żądać, ani kopiejki jednak nikomu nie zwrócono, bo, jak w magistracie interesowanych objaśniono, pieniądze te użyte zostały na co innego (?). Teraz znów zawiadomił bogatszych obywateli, że wskutek tego, iż oficerowie przybyłego do nas wojska (potrzebnego jak dziura w moście) mieszkali jakiś czas w hotelach, przeto należy się prezydentowi 1500 rubli, które obywatele zapłacić mają. Pewnie się tacy znajdą, którzy i tę sumę mu wręczą, bo wszak głupców siać nie potrzeba. Sami się rodzą.

W nocy z 3 na 4 b. m., o godzinie 1, w dzielnicy t. zw. Wygwizdów na ulicy Sroczej w domu 2-piętrowym Szatana, w mieszkaniu zajętem przez rodzinę Zygmuntów, eksplodowała bomba, która zabiła matkę, dwóch synów, dwie córki i małe dziecko. W domu tym okna z osad wyrwane zostały i mur szczytowy pękł.

Ponieważ wszyscy znajdujący się w mieszkaniu Zygmunta, gdzie bomba pękła, zostali zabici, przeto bliższych szczegółów o tym wypadku dowiedzieć się nie mogłem, tembardziej, że dom ten otoczony został wojskiem i pierwszego dnia nikogo tam nie dopuszczono; oficerowie zaś, kwaterującego u nas wojska, skorzystali z tego wypadku, opowiadając bajeczkę sołdrykom, taką, że dom ten był próżny, bo miał być zamieniony na kasarnię, a w dniu tym rzeczywiście kilkaset żołnierzy miało tam być umieszczenych, tylko w ostatniej chwili gdzieindziej ich umieszczono, tymczasem »palaki miateżniki« wiedząc o tem podminowali dom i w nocy, nie wiedząc, że rozkaz umieszczenia tam wojska, został odwołany, minę podpalili. — (sic). Najgłupszy jednak żołnierz, zadaje sobie pytanie, skąd się wzięło tyle trupów jeżeli dom był próżny — i dochodzi do konkluzyi »aficera sowrali«.

W piątek dnia 2 b. m. na powracających w powozie z Mysłowic p. p. Stockiego i Modla, urzędników fabryki C. G. Schön Srodulka, tuż za Modrzejewem napadł patrol, składający się z 4 kozaków i strażnika ziemskiego, który wywlókł ich z powozu i obrewidował im kieszenie. Pan Stocki miał przy sobie rewolwer, po znalezieniu którego, patrol furmana z powozem odpędził, a pasażerów zabrał do kazarmy na Puszkin (huta żelazna). Po odpowiednich epitetach, których nie podobna powtórzyć, chcieli kozacy tych tak ważnych przestępców zapędzić piechotą do wojska do Dąbrowy (5 przeszło wiorst). Panu Stockiemu udało się jednak za pięć rubli z tego spaceru uwolnić, puścili ich na wolność, a mimo, że pan S. wylegitymował się i pokazał patrolowi bilet na rewolwer, takowego mu nie zwrócono. Musieli więc nasi aresztanci pociemku, bo to było o 7 godz. wieczór, wrócić do domu na Srodulkę, przeszło 3 wiorsty drogi piechotą i chyłkiem by na drugi patrol się nie natknąć. Wszyscy mieszkańcy Zagłębia mają pewnego »pietra« w skutek wiadomości, że na gubernatora do Piotrkowa naznaczony został pan Esen, były wiceprezydent warszawski, w ostatnich bowiem czasach wykazał on w Warszawie, że należy do największych polakożerców.

Wszyscy ziemscy strażnicy w całym obrębie miasta, pozdejmowali numera z czapek jakie zazwyczaj nosili, dla tem bezkarniejszego popełniania nadużyć, których się na każdym kroku dopuszczają.

Gremialne aresztowania w dalszym ciągu się odbywają, dopiero znów wczoraj dnia 7 b. m. kilkunastu młodych ludzi zaaresztowano, przeważnie ze sfery robotniczej. Areszty: sosnowskie, będzińskie i dąbrowskie są przepełnione, a więzienie w Piotrkowie literalnie jest zapchane. W tych dniach ma wyjść pierwszy numer wznowionej gazety miejscowej, zmieniono tylko tytuł i program pisma.

Organ ten będzie pismem codziennem, pod tytułem »Głos Zagłębia«. O ile pismo to stanie na posterunku właściwym t. j. o ile bronić będzie sprawy robotniczej, to można mu będzie rokować dobrą i pewną egzystencyę na przyszłość.

Idzie tylko o to, czy panowie wydawcy i redaktory znają potrzeby nasze? Wielu bowiem jest u nas ludzi, przeważnie inteligentnych, którzy mają zupełnie fałszywe pojęcie o naszych potrzebach, a że zazwyczaj takim panom się zdaje, że rzeczy te znają gruntownie, przeto bezwiednie krzywdzą nas haniebnie, nawet wtenczas, gdy nam się przysłużyć zamierzają. Pole do pracy w naszym »Głosie Zagłębia«, ludzie dobrej woli będą mieli bardzo wdzięczne. *Inocenty.*

Krakowska konferencya okręgowa P. P. S. D.

odbyła się w niedzielę 4 b. m. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie. Obrady trwały od godz. 9 rano do 9 wieczór z 2-godzinną przerwą objadową. Brało udział w konferencyi 50 delegatów z 12 miejscowości, a mianowicie: 18 z Krakowa, 10 z Tarnowa, 3 z Podgórza, 2 z Nowego Sącza, po jednym: z Chrzanowa, Szczakowy, Jaworzna, Oświęcimia, Białej, Nowego Targu, Gorlic i Jasła, dalej 3 członków komitetu wykonawczego, 3 członków komitetu okręgowego i 3 redaktorów pism partyjnych, nadto jako goście kilkudziesięciu towarzyszów z Krakowa i okolicznych wsi.

Powitał delegatów Chór robotniczy odśpiewaniem „Międzynarodówki“, poczem tow. dr Drobner zagaił konferencyę. Przewodniczącymi zostali wybrani tow. dr Kapellner (Kraków) i Kukulski (Jasło), sekretarzami tow. Malisz (Nowy Sącz) i Boczarski (Kraków).

Imieniem komitetu wykonawczego powitał konferencyę tow. poseł Daszyński, podnosząc ważność konferencyi tej ze względu na to, że organizacya okręgowa będzie odtąd musiała objąć tę pracę, którą dla zachodniej Galicyi spełniał dotąd komitet wykonawczy.

Dzisiaj nawet analfabeci, chłopi najciemniejsi zabierają się do walki i wieś się rozruszała; w walce o powszechne prawo wyborcze biorą udział tysiączne masy chłopskie. Zadania nasze wobec

MAKSYM GORKIJ.

SZARY.

Na ziemi — tak rozpoczyna się powiastka — spór toczą ze sobą Czerwony i Czarny. Nienasycona żądza władzy nad ludźmi stanowi siłę Czarnego.

Czerwony zaś gorąco pragnie widzieć życie wolnem, rozumnem i pięknem. W tem życzeniu jego siła.

Jego myśl zawsze drżąca od wzruszenia, oświetla ciemność życia gorącym płomieniem piękna, groźną łuną prawdy, cichem światłem miłości. Jego myśl zapaliła wszędzie potężny płomień swobody i ten ogień radośnie i gorąco obejmuje naszą ciemną, ślepą ziemię wielkiem marzeniem o szczęściu dla wszystkich.

Powiada on:

»Wszystko — dla wszystkich! Wszyscy są równi, w sercu każdego jest ukryty cały świat piękna, nie można kaleczyć istotę ludzką, zamieniając ją na tępe narzędzie bezmyślnej siły. Nikt nie powinien ulegać, nikt nie ma prawa zmuszać do uległości, władza dla władzy jest występkiem«.

Pomiędzy Czarnym i Czerwonym nieśmiało i prędziutko szwęda się malutki, jednostajny Szary. On lubi tylko ciepło syte, wygódek pełne życie i dla swojego zamiłowania trzepie swą duszę, jak zgłodniała kobieta uliczna swe znikome ciało. Gotów jest on służyć niewolniczo wszelkiej sile, aby tylko zapewniła mu dostatek i spokój. Całe życie jest dla niego lustrem, w którem widzi on tylko siebie. On jest bardzo żywotny, gdyż posiada wszystkie talenta pasożyta. Wszystko mu jedno od kogo otrzymuje jadło — od człowieka, czy zwierzęcia, geniusza lub idyoty. Jego dusza jest tronem ślizkiej żaby, która zwie się podłością, jego serce jest rezerwoarem tchórzliwej ostrożności. On chce używać rozkoszy i zarazem niepokoi go obawa — to go robi fałszywym i podwójnym.

Jeżeli w walce o władzę zwycięża Czarny, Szary ostrożnie podjudza Czerwonego: »Patrz, jak rośnie reakcya«. Jeżeli zwycięstwo odnosi rycerz wolności i prawdy, Szary donosi Czarnemu: »Strzeż się — rozwija się anarchia!« Jego cielcem jest zawsze jedno: spokój i porządek — dla siebie. I bodaj za cenę duchowej śmierci całego kraju. Gdy czuje on, że Czarny zmęczył się walką, miesza się do sporu, który toczy pomiędzy sobą Czarny i Czerwony i zawsze oszukuje obydwu. Z uszanowaniem, ostrożnie powiada on Czarnemu: »Ma się rozumieć, ludzie — to bydło, i pastuch jest dla nich niezbędny, ale zdaje mi się, już pora zwiększyć obszar pastwiska! Jeśli do tego, co mają, dodać jeszcze troszeczkę, to chociaż mniej będą mieli, aniżeli to, czego sobie życzą, ale zawsze więcej niż teraz. To ich uspokoi i Czerwony przestanie być niebezpiecznym — przecież cała siła jego polega na tem ich niezadowoleniu. Proszę mi pozwolić, ja pomogę to urządzić.«

Pozwalają mu i on urządza dla siebie życie dostatnie, ciepłe, pełne zadowolenia.

Czarny, zlewając się w Szarym, staje się jak gdyby mniej okrutnym, ale bardziej głupim i podłym. Czerwony rozpala się goręcej.

Wówczas Szary przemawia pouczająco do Czerwonego. »Naturalnie, już czas życie zastosować do ideału, ale odrazu nie można przecie zadowolnić wszystkich! Troszeczkę dziś, troszkę jutro, koniec końców ludzie będą mieli wszystko. Rachunek — to entuzjazm mędrca... Czarny ustąpi, jeżeli będziemy działać ostrożnie... pozwólcie, ja pomówię z nim szczerze...«

I pozwalają mu, czy też odmawiają, on urządza dla siebie życie ciepłe, wygodne, zaciszne...

Czerwony staje się coraz bledszym. Czarny szerzej roztacza skrzydła swej władzy, życie staje się ciemniejszem, życia oddech wolnieje... Szary napawa się szczęściem spokoju. Może on zdradzić i sprzedać, zdolny jest do wszystkiego, ale nigdy nie działa uczciwie i nigdy pięknym nie jest.

Ta mała, dwuduszna gadzina zajmuje zawsze środek pomiędzy ostatecznościami, przeszkadzając im swojem samolubnem krzątaniem się, rozwinąć się do końca, do absurdu, do ideału. Rozpływając się pośrodku, bezdarnie miesza on dwa zasadnicze kolory życia w jeden kolor bezbarwny, nudny, brudny...

Szary zatrzymuje śmierć tego co już żyć przestało, utrudnia rośnięcie tego co żywotne, on to jest wiecznym wrogiem wszystkiego, co jaskrawe i śmiałe.

Czas stargać pęta.

Czas stargać pęta, ludy wyzwolić
Czas!
Walkę wyostrzyć, czyn rozsokolić
Czas!
Piersiom dać orle zwycięstwa tchnienia
Czas!
Na nowe hymny, na nowe pienia
Czas!
Świat ten do gruntu przerodzić, zmienić
Czas!
Krzywdę i nędzę z życia wyplenić
Czas!
Karczmiska wierzeń spróchniałych walić
Czas!
Bramy mądrości starczego świata palić
Czas!
A na tych zgliszczach, na tych ruinach
Czas wznosić gmach!
Gdzieby lud blady, lud pracujący
Nie tonął w łzach!

Edward Milewski.

tej walki są niezwykle wielkie. Cały świat patrzy na nas, na robotników i my dyktujemy obecnie rozwiązanie sytuacyi. Jeśli cesarz, sfery dworskie przyznają się do uznania równego prawa wyborczego, to tylko siła mas ludowych tego dokonała. Gdyby nie zorganizowani robotnicy, gdyby nie ta siła, która dnia 28 listopada zadziwiła świat cały, która zagroziła odmówieniem pracy, nie byłoby przyszło do takiego stadyum w tej walce o reformę wyborczą. Losy nasze mamy we własnych rękach, a mając te losy w swych rękach, mamy obowiązek wybrać drogę najdogodniejszą i politykę naszą konsekwentnie przeprowadzić. Bo polityka, to jest skracanie dróg, po których proletaryat ma iść. Mówca życzy powodzenia pracy konferencyi okręgowej.

Sprawozdanie z ruchu

złożył tow. dr Bobrowski, zaznaczając, że rok ubiegły był rokiem rewolucyi w Rosyi i Polsce i walki o reformę wyborczą w Austryi. Wskutek niebywałego ożywienia się ruchu wzrosła też organizacya partyjna i powstało kilka nowych organizacyj miejscowych.

W dyskusyi tow. Malisz (N. Sącz) domaga się odezw popularniejszych i specyalnej odezwy przeciw ks. Stojałowskiemu. Tow. Tomaszewski domaga się energiczniejszego zwalczania separatystów. Tow. Michoński (Kraków) polemizuje z tow. Maliszem, wskazując na „Prawo ludu“, które usilniej szerzyć należy. Tow. dr Simche (Tarnów) przedstawia świetny rozwój organizacyi w Tarnowie; nawet hutników zdołano wreszcie zorganizować i na konferencyi jest obecny ich delegat; separatyści w Tarnowie nie mają gruntu, jedynie część krawców potrafili zbałamucić.

Po końcowem przemówieniu tow. dra Bobrowskiego sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

O agitacyi

referował tow. dr Kapeller. W przeciągu kilku miesięcy zrobiono wiele i wpływ naszej agitacyi niezwykle się rozszerzył. Mimo że reforma wyborcza została przez rząd zapowiedziana, my musimy jednak tej reformy pilnować, bo nie jesteśmy pewni, co parlament z tą reformą zrobi. Reforma wyborcza jest koniecznością dziejową i dlatego nie mogą jej odmówić racyi posłowie. Ale z chwilą, gdyby agitacya nasza była mniejszą, gdyby zgromadzenia były mniej liczne, reakcya natychmiast podniesie łeb. Na nas w Galicyi ciężki obowiązek leży wobec stanowiska Koła polskiego. Agitacya więc musi być usilną i nadal.

Dzisiaj inne partye: ludowcy, demokraci, narodowa demokracya, centrum ludowe, biorą udział w ruchu za reformą wyborczą.

Stosunek nasz do ludowców jest stosunkiem życzliwej neutralności. Ludowcy idą z nami ręka w rękę i choć w stosunku do nich dzieli nas zasadniczy program, w walce „dzisiejszej“ niema różnicy. Co do demokratów też nie jesteśmy w żadnym sojuszu i taki sam nasz stosunek do nich, jak i do ludowców.

Narodowi demokraci nie agitują w okręgu naszym, lecz głównie we wschodniej Galicyi, ale przeciw tym musimy występować i zwalczać ich najusilniej, jako perfidnych polityków.

Co do księżego centrum — musimy tę grupę oświetlić i scharakteryzować. Zrozumiałem jest, że z chwilą, gdy reforma wyborcza wejdzie w życie, stańczycy znikną z rachuby politycznej, a wystąpią na wierzch żywioły demagogiczne, które będą bezczelnie lud oszukiwały. Będzie uprawiana demagogia na wielką skalę, a zalążkiem tej demagogii jest centrum księże. Ci księża mówią na tych wiecach radykalnie, ale to tylko obłuda i tę obłudę należy oświetlać ludowi i zdzierać maskę z szalbierzy.

Narodowi demokraci i centrum żądają pluralnego prawa wyborczego i przeciw tym różnym zakusom wrogów reformy wyborczej na jej czystość musimy wystąpić, aby nie dopuścić do jej zniszczenia.

Tak samo nie dopuścimy do tego, aby prawo osiadłości było takie, jakie żądają np. antysemici lub inni nasi wrogowie, bo to jest też zamachem na czystość reformy wyborczej.

Co do proporcyonalnego prawa głosowania — myśmy się za tem oświadczyli, ale tylko w miastach wielkich, gdzie jest przynajmniej 100 tysięcy mieszkańców (z których conajmniej 3 posłów będzie się wybierało). Przytem koniecznością jest złączyć przynajmniej 3 okręgi ze sobą; a właśnie piąta kurya, dzięki temu, że łączy ze sobą kilka powiatów, uniemożliwia nam agitacyę i porozumienie się kandydata z wyborcami. Dalej jeden ciemny, nieuświadomiony okręg, może zalać inny okręg uświadomiony. Toteż jesteśmy na wsiach przeciwni proporcyonalnemu prawu wyborczemu.

W dyskusyi wywołało żywą polemikę stanowisko zajęte przez tow. Malisza w sprawie sposobu zwalczania klerykalizmu w obecnej agitacyi wiejskiej. Zabierali głos tow. Łapiński (Kraków), Kukulski (Jasło), Daszyński, Peller (Kraków), dr B. Gross (Biała), Michoński (Kraków), Surman (Podgórze), Haecker, Sułczewski, Misiołek (Kraków) i Hutter (Tarnów).

Tow. Daszyński daje wskazówki co do agitacyi za reformą wyborczą, omawiając sprawę zasiedzenia. Mówca daje przykład, że wskutek zaprowadzenia warunku osiadłości we Francyi w r. 1850, na 9 milionów wyborców straciło odrazu 3 miliony robotników prawo głosowania. Robotnik musi podróżować za pracą i dlatego przeciw robotnikom jest ten warunek osiadłości wymierzony. Magnat wyjedzie nad morze na trzy miesiące, ale nie traci prawa głosowania, bo on ma mieszkanie stałe, a robotnik wyjdzie za robotą i odrazu traci prawo wyborcze.

Narodowi demokraci zgadzają się na reformę wyborczą, ale mówią, że chcą dla swego kraju więcej mandatów i to kosztem Czechów i Niemców. Wiedzą oni, że wtedy Niemcy i Czesi staną się też przeciwnikami reformy wyborczej, skoro ona da im mniejszą ilość mandatów. Dla nas nie jest rzeczą ważną, ile mandatów, ale jakich posłów w parlamencie mieć będziemy, bo wtedy sojusz nasz z prawdziwymi obrońcami ludu, czy to oni będą narodowości czeskiej, czy niemieckiej, pozwoli nam bronić interesów ludu skutecznie i uczciwie. Narodowi demokraci są zaś oszustami i ich demaskować powinniście! Mówca porusza sprawę stosunku Polaków do Rusinów i sposobu rozdziału mandatów na wsi i miasta. W kraju są 3 grupy: chłop polski, ruski i miasta. Miasta stanowią 1/5 ogółu ludności w kraju, ale te miasta płacą 1/3 podatku ogólnego i nadto są one środowiskiem przemysłu, handlu, kultury, nauki i sztuki. Chłop dzisiaj, dzięki niesprawiedliwej reformie wyborczej, nie ma prawdziwej reprezentacyi. I miasta mają zaledwo 13 posłów! I chłop i mieszczanin zyska przy przejściu reformy wyborczej na ilości mandatów. Stracą uprzywilejowani, ale zyska i chłop i robotnik i mieszczanin.

Tow. dr. Gross (z Białej): Stojałowski złączył się z księżmi i dlatego stracił w oczach robotników. Stojałowski połączył się z centrum, a sojusz z niem utrąca go materyalnie, bo księża rozpoczęli teraz sprzedawać „Prawdę“, na czem traci oczywiście „Wieniec-Pszczółka“. Stojałowski więc chwyta się różnych sposobów oszukańczych, celem podreperowania swej pustej kieszeni. Mówca żąda przysłania siły agitacyjnej do Białej, a można będzie Stojałowskiego utrącić, bo jest odpowiedni nastrój ludności.

Tow. dr. Schorr (Kraków) występuje ostro przeciw separatystom: Zasadniczo sprawa jest załatwioną. Uchwała partyi ogólno-austryackiej uznaje ich za reakcyonistów i szkodników organizacyjnych. Za mało ich jednak zwalczamy. Zwłaszcza w Krakowie, gdzie odbywają nawet zgromadzenia ludowe. Musimy ich zwalczać całą siłą naszych wpływów, całą siłą naszej partyi. W Kołomyi, mieście wybitnie żydowskiem uwolniliśmy się dzięki tej taktyce zupełnie od zarazy syonistycznej i separatystycznej. To samo stanie się i w Krakowie, bo nie mają pod sobą realnego gruntu, a swojemi ohydnemi występowaniami przeciwko naszym pismom i przywódcom zdyskredytowali się do reszty w oczach proletaryatu żydowskiego.

Tow. Tomaszewski proponuje utworzenie kursu dla agitatorów.

Po końcowem przemówieniu tow. dra Kapellnera uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę referenta:

„Konferencya okręgowa poleca towarzyszom prowadzić dalej wytężoną agitacyę za równem, bezpośredniem, tajnem i powszechnem prawem głosowania, które w formie niesfałszowanej może być urzeczywistnione tylko przy potężnym nacisku mas ludowych na parlament. W szczególności należy zwalczać usiłowania czynników reakcyjnych, zmierzających do zepsucia reformy wyborczej przez wprowadzenie warunku długiego zasiedzenia. Należy występować nietylko przeciw jawnym wrogom, ale i przeciw tym, co w celach demagogicznych udają zwolenników reformy wyborczej, choć cała ich przeszłość polityczna kłamie temu; dlatego należy zwalczać w sposób najostrzejszy t. zw. centrum ludowe wraz z ks. Stojałowskim i narodowych demokratów“.

Wnioski tow. Malisza, Pellera i Kukulskiego w sprawie wydania odezw przeciw centrum ludowemu i Stojałowskiemu, oraz broszury o reformie wyborczej — przekazano komitetowi okręgowemu.

Dalej uchwalono następujące wnioski:

Tow. Malisza: Wzywa się do energicznej akcyi za zbieraniem składek na agitacyę.

Tow. dra Grossa: Przysłać siłę agitacyjną do Białej o ile to możliwe.

O organizacyi

reforował tow. dr Drobner, który postawił wnioski: 1) Konferencya okręgowa uprasza komitet wykonawczy o wypracowanie projektu organizacyi włościan i robotników nieukwalifikowanych. 2) Konferencya okręgowa przypomina towarzyszom uchwały poprzednich zjazdów co do podatku partyjnego, który wynosi na rzecz komitetu wykonawczego 50 h rocznie. 3) Konferencya okręgowa uprasza komitet wykonawczy o przedłożenie najbliższemu kongresowi projektu zmiany statutu organizacyjnego partyi, stosownie do potrzeb wzmożonego ruchu partyjnego z zastosowaniem do okręgów wyborczych: (Uchwalono).

Tow. Malisz zaznacza potrzebę otwierania Czytelń ludowych i kontrolowania komitetów miejscowych.

Delegat kolejarzy z Nowego Sącza daje zebranym obraz rozmiarów, jakie przybrał kolportaż w Nowym Sączu.

Tow. dr Zelt (Tarnów) wzywa do utrzymywania ciągłego kontaktu ze wsią; wzywa do rozszerzania partyjnej prasy i zakładania organizacyj kobiecych. Mówca stawia wniosek: Wzywa się towarzyszów, uczęszczających na wieś na agitacyę, aby zbierali adresy mężów zaufania i posyłali je sekretarzowi komitetu wykonawczego. (Uchwalono).

Tow. Daszyński: Należy utrwalić naszą pracę po wsiach i wyszukać odpowiednią formę organizacyjną. Ale nie należy zakładać czytelń takich, jakie proponuje tow. Malisz. Na kongresie omówimy sprawę agitacyi po wsiach obszernie. Mówca jest przeciwny zakładaniu organizacyj zawodowych, gdyż jest to sprzeczne z uchwałą konferencyi zawodowej przemyskiej. — Chwilowo się wstrzymajmy, a po paru miesiącach we Lwowie na kongresie omówimy obszernie i należycie, co należy robić. Ważna dla partyi jest sprawa podatku partyjnego. Pieniądze są potrzebne, szczególniej dzisiaj, wobec wzmożonej akcyi politycznej. Mówca wzywa do płacenia na rzecz egzekutywy podatku 50-halerzowego, gdyż w przeciwnym razie wszystkie uchwały pozostaną na papierze.

Tow. Haecker mówi o organizacyi mężów zaufania i o potrzebie ściągania podatku partyjnego.

Tow. Gelb domaga się broszur w żargonie.

Tow. dr Schorr stawia wniosek: Konferencya partyjna okręgu krakowskiego uznaje potrzebę zwalczania ruchu separatystycznego z całej siły partyi, przy udziale wszystkich kół partyjnych.

Tow. dr. Bobrowski podnosi potrzebę regularnego płacenia uchwalonych podatków. Daje informacye co do działalności agitacyjnej komitetu wykonawczego. Mowca żali się, że towarzysze z kraju nie współdziałają z komitetem wykonawczym i nie nadsyłają mężów zaufania.

Tow. Boczarski podnosi konieczność rozpoczęcia dyskusyi na łamach pism partyjnych o organizacyi robotników wiejskich i nieukwalifikowanych, żeby ogół towarzyszy zapoznać z tą niezwykle ważną dla nas obecnie sprawą. Co do projektowanych Czytelń ludowych uznaje mówca, że szczególniej po wsiach konieczną jest praca oświatowa i że w tej mierze powinien się zwrócić komitet okręgowy do Uniwersytetu ludowego, gdyż partya nie ma sił zajmować się i oświatową pracą i politycznem uświadamianiem ludu.

Tow. Mischel odpowiada tow. Gelbowi stwierdzając, że w żargonie wydaje się nietylko pismo, ale i broszury i odezwy. Brak tylko towarzyszów, którzyby się zajęli energicznie kolportażem.

Tow. Miechoński domaga się, aby wszyscy towarzysze należący do organizacyj zawodowych płacili podatek partyjny.

Tow. Znamirowski (Nowy Targ) daje obraz stosunków w Nowym Targu.

Tow. Peller mówi o organizacyi zawodowej na prowincyi i zawiadamia, że dla spraw zawodowych powstanie wkrótce specyalne pismo zawodowe.

Tow. Misiołek występuje przeciw zakładaniu Czytelń przed uchwałą kongresu. Zaleca zwoływanie konferencyj mężów zaufania z okolic danych miast, gdzie są komitety miejscowe.

Uchwalono wnioski tow. Misiołka: Posyłać 1/4 podatku partyjnego miejscowego komitetowi okręgowemu; zwoływać konferencye miejscowe mężów zaufania z okolic, gdzie są komitety miejscowe.

O prasie partyjnej

referował tow. Klemensiewicz. Podnosi znaczenie prasy dla ruchu politycznego i wzywa reprezentantów miast zachodniej Galicyi, by starali się szczególnie o popieranie „Naprzodu“. Mowca zaznacza dalej, że partya rozpoczęła wydawnictwo pisma chłopskiego „Prawo ludu“ i ogół towarzyszy powinien pomagać w rozszerzaniu pisma, w przysyłaniu materyału i korespondencyj. „Latarnia“ jest trzeciem pismem partyjnem i jest jej obecnie przeszło 50 tomików, obejmujących tematem obszerny materyał agitacyjny. Wspomina o innych wydawnictwach, o piśmie humorystycznem „Hrabia Wojtek“, o „Kalendarzu robotniczym“, o wydanej obecnie „Pamiątce strejku z dnia 28 listopada“, o „Czytelni robotniczej“, o kartkach korespondencyjnych i wielu innych wydawnictwach, które powinni towarzysze rozszerzać i popierać.

Tow. Michelson zachęca do rozszerzania wśród robotników żydowskich żargonowej gazety „Jüdische Arbeiterzeitung“.

W dyskusyi przemawiali nadto tow.: Peller, Schlam i Śliwa, poczem uchwalono wniosek tow. Haeckera: „Konferencya okręgu krakowskiego wyraża radość z powodu mającego powstać codziennego partyjnego pisma we Lwowie i temu nowemu bratniemu organowi partyi życzy powodzenia“.

Uchwalono też wniosek referenta: Konferencya okręgowa wzywa towarzyszów do energicznego rozszerzania prasy i wydawnictw partyjnych, w szczególności: „Naprzodu“, „Prawa Ludu“, „Latarni“, „Jüdische Arbeiter-Zeitung“.— Pracę tę mają wykonywać specyalni mężowie zaufania, których powinny odpowiednie organizacye w tym celu mianować.

Inne sprawy.

Tow. Haecker referuje o mającym się odbyć kongresie partyjnym i wzywa do licznego obesłania tegoż.

Tow. dr Bobrowski wzywa do zakładania grup miejscowych związku robotników młodocianych.

Do komitetu okręgowego

zostali wybrani tow. Szczepan Kurowski, Franciszek Sułczewski, Emil Haecker i dr Józef Drobner z Krakowa, Jan Baścik i Jan Schlam z Podgórza, dr E. Simche z Tarnowa, Ryszard Mędlarski z Nowego Sącza i Tadeusz Tokarski z Gorlic.

Do komisyi kontrolującej zostali wybrani tow. Gustaw Titz i Kazimierz Łapiński z Krakowa i Hieronim Surman z Podgórza.

Przewodniczący tow. dr Kapellner zamknął konferencyę okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, poczem delegaci odśpiewali „Czerwony sztandar“.

* * *

Nowo wybrany komitet okręgowy ukonstytuował się w następujący sposób: Tow. Szczepan Kurowski, przewodniczący; tow. Franciszek Sułczewski, zastępca przewodniczącego; tow. Jan Baścik, sekretarz; tow. dr Józef Drobner, skarbnik. Wszelkie listy i przesyłki do krakowskiego komitetu okręgowego należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Grodzka l. 55.

Walka o reformę wyborczą.

Deputacya stronnictwa ludowego do Wiednia wyjedzie w Krakowa w niedzielę 11 bm. wieczorem. Dnia 12 b. m. zostanie deputacya przyjęta przez prezydenta ministrów barona Gautscha.

W Wilkowicach (p. Biała) odbyło się 4 bm. zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Referował poseł Kubik, który omówił różne krzywdzące lud sprawy, jakoto łowiecką, drogową, mimo, że chłopi połowę ciężarów państwowych ponoszą. Przeszedł następnie do reformy wyborczej, wskazując jej ważność, bo tylko tą drogą wywalczyć dla siebie pewne ulgi możemy; dosadnie skreślił też poseł Kubik stanowisko Koła polskiego, które szacherkami chce nadal utrzymać krzywdzący stan rzeczy.

Następnie zgromadzeni włościanie uchwalili p. Kubikowi wotum zaufania.

W powiecie brodzkim. Na dzień 28 stycznia zwołano sześć wieców, starostwo jednak czterech zabroniło z tego powodu, »że nie miało do dyspozycyi tylu komisarzy«. Z tego powodu odbyły się w tym dniu tylko dwa wiece, w Jasionowie, (o którym Wam już doniesiono) i w Stanisławczyku. Wiec w Stanisławczyku, na którym było ponad 1200 chłopów, a referował chłop Nyczaj rozwiązał komisarz z tego powodu, że referent »podburza przeciw klasom posiadającym«...

29 stycznia odbyło się z powodu zakazu wiecu poufne zebrania w Turzu przy udziale ponad 300 chłopów. Po referacie chłopa Czerniaka i po dyskusyi, w której zabrało głos kilku chłopów uchwalono rezolucyę podobną jak na innych wiecach i przesłano telegraficznie do bar. Gautscha.

30 stycznia odbył się przy udziale przeszło 600 chłopów wiec chłopski w Czechach. Po referacie chłopów Nyczaja, Czerniaka i wójta Pyłypyszyna uchwalono znane rezolucye i wysłano telegraficznie bar. Gautschowi.

31 stycznia odbyło się przy udziale 250 chłopów poufne zebranie w Wysocku, na którem referował tow. Piotr Nowakowski. Po dyskusyi uchwalono znane rezolucye, które wysłano telegraficznie bar. Gautschowi.

Na dzień 1 lutego zwołano wiec do Toporowa, miasteczka liczącego około 10.000 mieszkańców, a leżącego na granicy powiatu brodzkiego, złoczowskiego i kamioneckiego, na którym miały być wygłoszone referaty w języku ruskim, polskim i w żargonie. Toporów to miejscowość stojąca zawsze w opozycyi do starosty, gdzie biedniejsi żydzi wspólnie z Rusinami mają większość w radzie miejskiej, znane ze strejku rolnego w 1902 r. W takiem miasteczku wiec nie wypadłby na korzyść czynników wrogich reformie wyborczej, wobec tego starostwo zabroniło wiecu, »bo w Toporowie są niespokojne czasy«. Prawdopodobnie opierało się starostwo na plotce, szerzonej przez jednę nauczycielkę, która gdy zjawił się nasz towarzysz celem zwołania wiecu wyjechała z Toporowa i głosiła, »że w Toporowie wybuchła rewolucya, że mają rżnąć żydów i lachów«.

Przeciwko bezprawnemu zakazaniu wiecu wniesiono rekurs do namiestnictwa, a ponieważ zjechało się do Toporowa ponad 3000 chłopów (starostwo dopiero w ostatniej chwili uwiadamia o zakazie wiecu) zwołano równocześnie dwa poufne zebrania. Przy otwartych oknach, (tłum przysłuchiwał się bardzo chętnie), na jednem referował tow. Bardach, a przewodniczył gospodarz i radny Potopnyk, a na drugiem przewodniczył gospodarz i radny Czuczman a referował tow. Nowakowski. Gdy już zgromadzeni po referacie tow. Bardacha, po dyskusyi i zapadłej rezolucyi chcieli się rozejść, przyszedł komisarz Pylatowski i rozwiązał zgromadzenie, dlatego, że zwołujący nie znał jednego uczestnika po pełnem imieniu. Chłopi masami szli ulicą rozjątrzeni i oburzeni. Tymczasem około 50 żandarmów bagnetami i kolbami usiłowało rozpędzić chłopów. Podczas tego skończyło się zgromadzenie, na którem referował tow. Nowakowski i zebrani rozeszli się. Komisarz Pylatowski, dowiedziawszy się, że odbywa się drugie zgromadzenie, pospieszył by prawdopodobnie i to rozwiązać, ale nie zastał nikogo. O zapadłych rezolucyach uwiadomiono telegraficznie bar. Gautscha.

Zwierzchności gminne w Dubiu i w Toporowie oświadczyły się za powszechnem prawem głosowania i uwiadomiły o tem barona Gautscha.

Wytoczono tu kilkunastu chłopom i ruskim księżom procesy o § 23 ust. pras., o »bunt« »zbiegowiska« i t. p.

Prócz tego aresztowano przybyłego tutaj w celach agitacyjnych towarzysza-chłopa Nowakowskiego za »włóczęgostwo« i wypuszczono go dopiero po pięciu dniach.

Całkiem inaczej odnoszą się ci urzędnicy do emisaryuszy narod.-demokratycznych, którzy przy pomocy księży i szlachty chcieli wyrwać »poczciwy ludek« z pod opieki socyalistów i radykałów. Ale poczciwy ludek polski nie przychodził na te »zgromadzenia«, o których się później w »Słowie polskiem« tak bezczelnie kłamie. Na ich zgromadzeniach notabene poufnych, było w Bołdurach n. p. 8, między tymi żadnego chłopa nie było; w Bonikowicy n. p. 20 i t. p. Lud polski idzie obecnie i w naszym powiecie wraz z ruskim ludem do walki o reformę wyborczą.

W Stróżach wyżnych (p. Grybów) odbył się 7 stycznia wiec ludowy zwołany przez p. Stapińskiego, na którym przy wielkim udziale włościan uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą.

Wiec ten o mało do szaleństwa nie doprowadził ks. Urbana, proboszcza w Polnej. Ks. Urban gotówby dać nawet 1000 złr. na cele publiczne, byle nie dopuścić do zgromadzenia, gdyby był wiedział o wiecu, to opadłby z żandarmami i wszystkich na cztery wiatry rozpędził.

Dnia 14 stycznia wpadł biedny księżulo w fanatyczny szał wściekłości.— Rzucał się na ambonie, krzyczał, przestrzegał ludzi przed »socyalistami« a nawet oświadczył, że przed każdym ukląkłby i błagał, by nie szedł na zgromadzenie. Naturalnie efekt był wielki, z księdzem płakali wszyscy lizunie i dewotki — reszta oświadczyła, że pójdzie na wiec do Grybowa. Błazeńskie sceny ks. Urbana nie znajdują wielkiego upodobania...

Strejk generalny
w okręgu naftowym w Galicyi.

Starosta Bobrzyński zawiesił w okręgu naftowym drohobyckim i borysławskim zagwarantowaną ustawami zasadniczemi państwa swobodę zgromadzeń, chcąc w ten sposób położyć zaporę wzbierającej coraz to potężniej akcyi za reformą wyborczą w jego paszaliku. Na towarzyszów naszych w Drohobyczu, Borysławiu i okolicy posypały się jak z rogu obfitości prześladowania i szykany, w najrozmaitszej formie. W swej zaciekłości zakazywania zgromadzeń i wieców, posunął się Bobrzyński do granic nietylko bezprawia, lecz i śmieszności, zabraniając zgromadzeń nawet o chińszczyźnie i japończyźnie. Ale towarzysze nasi nie mogli obojętnie i bezczynnie spoglądać dłużej na te akty samowoli starościńskiej, krępującej im swobodę ruchów w chwili nader gorącej. Postanowili więc wywalczyć sobie poszanowanie dla ustawy, przełamać upór starosty.

W tym celu na posiedzeniu komitetu miejscowego w Drohobyczu z dnia 30 stycznia powzięto następującą uchwałę:

»Komitet miejscowy w Drohobyczu uchwala, by w razie dalszego trwania zakazów zgromadzeń ze strony Bobrzyńskiego, proklamować jednodniowy strejk generalny w Drohobyczu, Borysławiu i okolicy. Celem strejku jest zaprotestowanie przeciw prowokacyom Bobrzyńskiego, oraz żądanie usunięcia go z Drohobycza«.

SPRAWY PARTYJNE.

Z ruchu partyjnego w Drohobyczu. Sprawozdanie partyjnego komitetu w Drohobyczu, złożone na zgromadzeniu partyjnem w niedzielę 4 bm. wykazało, że ruch robotniczy w Drohobyczu i okolicy w ostatnim roku, mimo braku sił agitacyjnych miejscowych, mimo szykan, mimo trudów — rozwinął się nadzwyczajnie, rozwinął się w ciągu jednego roku silniej znacznie, jak w ostatnich kilku latach.

Z treściwego sprawozdania sekretarza tow. Löwenhaara, dokładnie opracowanego na podstawie dat i zapisków sporządzanych w ciągu roku okazuje się, iż w ciągu roku odbyto 18 zgromadzeń ludowych, 4 zgromadzenia publiczne zawodowe, 2 zgromadzenia kolejarzy, 8 zgromadzeń walnych stowarzyszeń, 15 odczytów i pogadanek, 2 uroczyste obchody, 123 zgromadzeń poufnych politycznych i zawodowych, 19 zgromadzeń chłopskich i 8 poważnych demonstracyj.

Sprawozdanie kasowe również świadczy, jak silną była agitacya i praca partyjna. Wydano w ciągu roku 1167 K; wydano li tylko na agitacyę i zgromadzenia, na same odezwy wydano 280 K, na koszta referentów 250 K, na afisze, odezwy i agitacyę w sprawie zdobycia kasy chorych wydano około 600 K; na telegramy wydano 50 K, zaś na stemple do podań o zgromadzenia 24 K. W ciągu roku ogólne dochody komitetu wynosiły 1164 K 79 h, rozchody 1167 K 52 h, czyli sprawozdanie kasowe zamknięto deficytem w kwocie 2 K 73 h.

Miernikiem agitacyi partyjnej i rozwoju ruchu jest kolportaż partyjny, który za okres sprawozdawczy wykazuje 60.000 rozmaitych odezw rozkolportowanych, 350 egz. niedzielnego »Naprzodu«. 2650 egz. »Głosu Robotniczego« i 450 rozmaitych sprowadzonych i rozkolportowanych broszur.

Przy agitacyi politycznej nie zapomniano i o pracy zawodowej, czego dowodem zorganizowanie w roku ubiegłym metalowców, robotników malarskich, oraz robotników stolarskich. Zawodom tym założono grupy miejscowe centralnych stowarzyszeń zawodowych, zaś w ostatnich czasach poczyniono kroki o zorganizowanie i założenie grup miejscowych robotników rzeźnickich, pomocników fryzyerskich i ceglarzy.

Z siłą rozwoju ruchu i świadomości pomiędzy robotnikami, w okropny sposób wyzyskiwanymi w Drohobyczu, doszło i do protestu przeciw wyzyskowi, który się objawił w formie strejków. Było ich w ciągu roku 3, a to malarzy, stolarzy i ceglarzy. Strejki te zakończyły się zwycięsko dla robotników, w szczególności uzyskaniem podwyższenia płac i skróceniem czasu pracy.

Najdobitniej już wykazuje wzrost partyi zwycięska walka o zdobycie powiatowej kasy chorych i wykurzenie z niej propinacyjnej a wszechpotężnej w Drohobyczu bandy. Po zdobyciu kasy nie pomogły i »interpretacye« ustawy przez starostę — rządy kasy stojącej nad bankructwem ujął zarząd, złożony z naszych towarzyszów i pchnął ją na właściwe tory, a klice pozostało tylko wspomnienia dawnych, lepszych czasów, w których członkom kliki działo się za dobrze...

W sprawozdaniu znalazła się też wzmianka o »pracy« Bobrzyńskiego w ruchu partyjnym, która w rocznym bilansie wykazuje 3 zgromadzenia rozwiązane, 28 zakazanych i wytoczenie w ostatnich czasach szeregu procesów naszym towarzyszom za rozmaite »zbrodnie«.

Na wniosek komisyi kontrolującej, przyjęto sprawozdanie do wiadomości, udzielając ustępującemu komitetowi absolutoryum, poczem dokonano wyboru 15 członków miejscowego komitetu partyjnego, do którego też weszli przedstawiciele ruskich robotników, włościan i mieszczan.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Z wesela u tow. Kleinbergera 20·—. Zebrane na weselu p. Königsberga z panną Liebeskind 3·24 M. O. 4·—. Dr B. 50·—. Dr K. 2·—. Mecenas 80·—. Karmański, Kołomyja 1·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Mieczysław Fr. 2·—. Zebrane w Jedliczu 30·60. P. C. na ubogie rodziny robotnicze z Królestwa pochodzące 100·— Jako połowa kwoty znalezionej w Tomanowej (w Tatrach) około 15 stycznia 1906 przez M. Z. 14·15. Złożone przez p. Adamowiczową jako przegrane 6·—. J. G. 4·—. Wolni 2·04. Zebrane przez tow. Terakowskiego na wieczorku rewolucyjnym w wiedeńskiej „Sile" 10·—. Bezimiennie 1·87. M. z Nowego Sącza 3·—. A. T. zebrane w kółku w Sanoku 10·60. Na pobybel „Słowu polskiemu" —·50. W. W. 6·—. Wolni 1·80. Pracujący w drukarni: Teodorczuka 22·38, Narodowej 3·90, Fischera 2·20, Uniwersyteckiej 7·30, Narodowej 2·10, Uniwersyteckiej 4·—, Fischera 2·—, Teodorczuka 13·36 Poprzednio wykazano 7454 K 33 h. Razem 7704 K 13 h.

MAŁY FELIETON.
Mistrzowi Andrzejowi.

I.

Pan poeta, pan poeta...
Górna młodość muz kochanka:
Z natchnień twórczych płynie »Branka«
I »Podziemi« rytm spiżowy
I »Polonia Irredenta« —
Pan pamięta, pan pamięta?...
Lecz opadły natchnień skrzydła
I poezya twórcy zbrzydła.
Całe życie wciąż wierszyki?
Nie starczyło snuć »Legendy«,
Nie starczyło Palestyny,
Trzeba nos swój wścibiać wszędy.
Trzeba kuć w »Kuźnicy« czyny,
Jąć się trzeba polityki!
Politykiem dziś poeta,
Wczoraj pegaz — dziś gazeta.
W kąt liryka polityczna!
Dziś polityka liryczna
Sławy, laurów nowa meta!
Pan poeta, pan poeta...

II.

Pan literat, pan literat...
Inni ciągną ciężki kierat
Walki ciężkiej, a codziennej,
Lecz literat co innego!
Z poetyckiej sławy nie rad
Ex-poeta — dziś literat,
On posiada świat odmienny,
Ma królestwo swoje własne,
Które nie jest z świata tego.
Które nie jest takie ciasne,
Nie podlega zwykłej mierze,
Ma królestwo swoje własne:
Ma królestwo na papierze.
Na papierze świat odmienny!
Ja przez duże J się pisze,
Bo literat pan to przecie,
To monarcha absolutny
W swoim papierowym świecie.
W papierową rzuca ciszę
Grzmiące słowa! Zawsze butny
I pozuje na półboga,
A przemawia jak z trójnoga.
Że się z niego śmieją — nie rad...
Pan literat, pan literat...

III.

Pan zabawny, pan zabawny!
Szlachcic-warchoł starodawny —
Bez wylotów, bez kontusza —
W tysiąc dziewięćsetnym szóstym!
Zamaszyście na bój rusza —
Bez kontusza, karabeli,
A z frazesem jeno pustym...
Szumne mówki na bankiecie.
»Autonomia« była w lecie,
Lecz ją rychło dyabli wzięli,
Więc w jesieni »Irrendenta«.
Dziś już tego nie pamięta,
Bo obecnie zima przecie....
Na bankietach szumne mowy,
Dziś czerwone, jutro białe.
A felieton wnet gotowy.
Coraz nowy, coraz nowy,
Jak tasiemiec kauczukowy.
Felietony doskonałe,
Artykuły, felietony,
Wczoraj biały, dziś czerwony.
Szlachcic-warchoł starodawny.
Pan zabawny, pan zabawny....

Jowialski.

Z literatury i sztuki.

„Hrabia Wojtek". Ostatnie dwa numery (2 i 3) »Hrabiego Wojtka«, pisma polityczno-satyrycznego, świadczą bardzo korzystnie o rozwoju prawdziwie artystycznego wydawnictwa. Zwłaszcza numer 2, który poświęciła redakcya wyłącznie rewolucyi w caracie, był istnym klejnocikiem i zaprezentował pismo z jak najlepszej strony. Przedewszystkiem wykonanie dużych barwnych ilustracyj, (z pośród których chlubnie odznaczają się tytułowa i środkowa), jak również pomysłowość drobniejszych rysunków w tekście, bogactwo treści, słowem wszystko złożyło się na piękną całość.

Numer trzeci pisma poświęcono militaryzmowi, a więc znajdujemy tu barwne karykatury militaryzmu moskiewskiego. (»Marsz pogrzebowy«, »Sława» — W. Wojtkiewicza) oraz pokrewne mu ciałem i duchem satyryczne obrazki z życia militarnego z tej strony kordonu, w Austryi. Oprócz 5 dużych ilustracyj kolorowych, zawiera ten numer 6 rycin w tekście, które harmonijnie drwią z nowoczesnej trójcy: militaryzmu — klerykalizmu — cezaryzmu. Na wstępie numeru spotykamy opowiadanie »Przed buntem«, dalej informuje nas wesoło »Pan Stupajkin o partyach politycznych w Królestwie,« Jowialski zaś odbywa »Przegląd wojska«, nie szczędząc miłych wspomnień i złośliwych docinków księdzu Pęcherkowi i Rublarzowi, Czerkawskiemu i Węgrzynowi, z Schmalzbachów Pastorowi i Szkaradkowi, Żygule i Gołbie, a Szajerowi także i innym wodzom i podkomendnym »Centrum ludowego«. Zamykają numer drobiazgi. Powodzenie, jakie w tak krótkim przeciągu czasu osiągnął »Hrabia Wojtek«, skłania obecnie jego redakcyę do powiększenia pisma o 2 do 3 stronic druku (bez podwyższenia prenumeraty) i do przystosowania go do potrzeb klasy robotniczej, dla której tego rodzaju pismo polityczno-satyryczne będzie istotnie nową placówką w walce z przemożnym kapitalizmem, zacofaniem i klerykalną ciemnotą. A nie ulega wątpliwości, że zabiegliwość wydawnictwa uczyni z »Hrabiego Wojtka« najtańsze a zarazem najlepiej i najbogaciej ilustrowane satyryczne pismo polskie. Usiłowania te powinni poprzeć z wszystkich sił towarzysze uświadomieni.

Warunki prenumeraty: Rocznie 4 korony, kwartalnie 1 kor. Numer pojedynczy 20 hal. Adres dla listów i przesyłek: »Hrabia Wojtek«, Kraków, Sławkowska 29.

Z sali sądowej.

Czy policya jest miejscem wymagającem szczególnej przyzwoitości? Sprawę tę miał rozstrzygać w czwartek krakowski sąd apelacyjny karny, niestety musiano sprawę odroczyć. Jak już donosiliśmy, został konfident Bulkiewicz, który pobił studenta Konopczyńskiego w policyi zasądzony na 5 dni zwykłego aresztu. Zastępca skarżyciela dr Heski żądał 5 dni ścisłego aresztu, twierdząc, że ścisły areszt (wikt aresztancki) po myśli § 496 u. k. musi być wymierzony, jeżeli obraza nastąpiła w miejscu, wymagającem szczególnej przyzwoitości. Sędzia I. instancyi orzekł, że policya nie wymaga tej przyzwoitości. Przy rozprawie apelacyjnej Bulkiewicz nie stanął, gdyż wyjechał do Ameryki. Wskutek tego rozprawę wstrzymano.

Wyroki radcy Windakiewicza. Jak donosiliśmy, naczelnik sądu radca Windakiewicz w Krakowie stale wymierza w sądzie powiatowym za kolportaż karę aresztu i czyni to „z litości", czyli w drodze nadzwyczajnego łagodzenia. Wszyscy oskarżeni niezadowoleni z tej litości sędziego wnieśli apelacyę, żądając grzywny. Wczoraj trybunał apelacyjny karny pod przewodnictwem radcy Kaisera, rozpatrując pierwsze z tych odwołań, orzekł, że za kolportaż należy wymierzać w pierwszym rzędzie karę grzywny i zniósł wyrok radcy Windakiewicza, orzekając drobną grzywnę.

KRONIKA.

Żakowskie napaści. Z okazyi procesu prasowego, wytoczonego redakcyi „Naprzodu" przez narodowych demokratów z Zawiercia, rzuca się „Słowo polskie" na naszego obrońcę dra Heskiego w sposób przekraczający wszelką miarę. Już z powodu procesu samborskiego organ nafciarzy borysławskich stekiem obelg obrzucił tego adwokata za jego dzielną obronę ofiar zemsty plantatorów naftowych. Systematycznie z okazyi każdego procesu politycznego, w którym broni tow. dr. Heski, „Słowo polskie" napada nań z zajadłością psiaka, lżąc go i bezczeszcząc jako adwokata i jako człowieka. Tym razem wywiera na nim swą bezsilną złość za to, że postawił wniosek o przesłuchanie pod przysięgą oskarżycieli, z których obecnym był tylko adwokat Mikuliński. Już to samo dostatecznie charakteryzuje napaści „Słowa polskiego", które przemilcza, że Mikuliński rękami i nogami bronił się przeciw przesłuchaniu jego kolegi i współoskarżyciela z Zawiercia p. Włoszka, przedstawiając go jako człowieka niewiarygodnego! Napaściami temi usiłuje „Słowo polskie" teroryzować sąd i za to też odpowiadać będzie karnie, bo byłoby to czemś niesłychanem, ażeby tolerowano podobne nikczemne napaści na obrońcę i na środki dowodowe.

Kłamstwa księżowskiego centrum. W sprawie zgromadzenia ks. Pastora i Wesolińskiego w Jaśle, na którem ponieśli tak przeraźliwą klęskę, pisze „Przyjaciel ludu" dla sprostowania kłamliwego sprawozdania:

„Głos narodu", organ centrowców, w sprawozdaniu o wiecu w Jaśle z 3 b. m. przenicował cały przebieg zgromadzenia. Napisał on, że centrowców było kilkaset, a ludowców tylko 40, że centrowcom biło zgromadzenie brawo, a przeciw Stapińskiemu aż się sala trzęsła z oburzenia, że w Jasielskiem już ludowcy przepadli. Kupiłem tego „Głosu narodu" 30 sztuk i rozesłałem ludowcom w pow. jasielskim, na dowód, jak centrowcy potrafią kłamać. Za tę pomoc w wykazaniu kłamstwa jestem bardzo wdzięczny organowi centrowców. Daj mi Boże takich zgromadzeń, jak owo w Jaśle, choć po dwa na każdy powiat, a rychło nadejdzie wyzwolenie ludu polskiego".

Przy tej sposobności chcielibyśmy mieć wyjaśnienie, czy „Głos narodu" popiera narodowych demokratów (tak pisze w numerze z 9 b. m. wyd. wieczorne), czy centrum — czy może obydwa „stronnictwa" razem?

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). Odegrane zostaną: 1) „Biały kruk" (X pawilon). 2) „W katordze". 3) „Recepta na trychinę". Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu rewolucyi w Rosyi urządza Kółko amatorskie Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek gł. 12, III p.) w niedzielę 11 b. m. Początek o godz. 7 wieczór. Wieczorek ten odbędzie się za zaproszeniami na podstawie § 2, które wydawane będą przy kasie.

Echa balu szlacheckiego. Z Sanoka telegrafują nam: Aresztowani z powodu rozpędzenia balu w Sanoku, zostali w sobotę 10 bm. odesłani do Lwowa, skuci i pod eskortą pięciu żandarmów. Robotnicy fabryczni wyruszyli na stacyę i tam żegnali ich pieśnią robotniczą. Wzruszenie i oburzenie było ogólne.

Samobójstwo. W biurze magazynu tytoniowego przy placu Cłowym we Lwowie odebrał sobie wczoraj wieczorem życie wystrzałem z rewolweru oficyał magazynu Jozef Kruczek. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne. Liczył lat 46, zostawił żonę i troje dzieci.

Testament Antoniego Mengera. Zmarły przed kilku dniami prof. Antoni Menger pozostawił największą w świecie bibliotekę dzieł socyalistycznych ogromnej wartości. Bibliotekę tę zapisał Uniwersytetowi wiedeńskiemu wraz z znaczną sumą na dalsze wyposażenie, jako osobną bibliotekę. Za warunek postawił jednak, że wolno drukować z tych pieniędzy autorów politycznych tylko kierunku demokratycznego, autorów ekonomicznych tylko kierunku socyalistycznego, a autorów teologicznych tylko kierunku antyortodoksyjnego. Nadto zarządził Menger, aby pochowano go bez asystencyi duchowieństwa.

Zorganizowaną bandę kieszonkowców aresztowała onegdaj policya krakowska. Tworzyli ją znani policyi 18 letni Piotr Florek, 15 letni Roman Koczurek, 16 letni Jędrzej Borek i 15 letni Abraham Reichberg. Wyłapano ich w jednej z podrzędnych kawiarń przy ul. Grodzkiej, w chwili aresztowania poodrzucali skradzione pugilaresy z drobnemi kwotemi.

Usiłowane oszustwo, czy żart? Onegdaj aresztowała policya Piotra Dymarczyka, górnika, i Ludwika Cylla, agenta handlowego z Bytomia (Śląsk pruski), którzy stanąwszy w hotelu Weindlinga przy ul. Lubicz w Krakowie, chcieli wymienić u wekslarza Salomona Kleina pruskie banknoty 1000-markowe. Przyaresztowani tłumaczyli się w dwojaki sposób: Dymarczyk twierdzi, że są to tylko reklamy loteryjne — co okazało się prawdą — i że chciał sobie z wekslarza zażartować; Cyll zaś utrzymywał, że Dymarczyk opowiadał mu o wykopaniu przez niego fałszywych banknotów, zakopanych przez znanego na Śląsku

fałszerza Franciszka Kluka z Piekar. Dla stwierdzenia zatrzymano obu w areszcie.

Para morderców Sikory. Sąd krajowy cywilny odrzucił skargę Jana Henryka Kleina o unieważnienie małżeństwa z Franciszką Klein z powodu skazania ją za zbrodnię. Sąd orzekł, że tylko w razie, gdy druga strona jest niewinną, mogłoby z powyższego powodu nastąpić unieważnienie, w tym zaś wypadku także i Klein z powodu współwiny w znanej zbrodni był skazany.

Konsulat argentyński dla informowania wychodźców ustanowiony został w Bernie morawskiem. Funkcye konsula powierzono p. Karolowi Trostorffowi.

Nieudałe podpalenie. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Ferensa, stawał wczoraj 29-letni Jakób Mazur z Woli przemykowskiej, oskarżony o to, że 10 listopada 1905 r. wzniecił pożar w stodole ojca swego, Jana Mazura, że groził innym podpaleniem i że pobił aresztującego go wójta. Oskarżony wypiera się winy i twierdzi, że był pijany, a przyznaje tylko, że miał złość do ojca, bo mu dawał zamało pieniędzy.

Na podstawie werdyktu przysięgłych wydał trybunał wyrok uwalniający.

Defraudant pocztowy. B. urzędnik pomocniczy pocztowy w Wiedniu, 19-letni Józef Greiner, który dnia 7 stycznia uciekł z Gracu, podejrzany jest o popełnienie wielu oszustw głównie przez fałszowanie przekazów pocztowych. Wydano za nim listy gończe.

Życie warszawskie. „Kuryer warszawski" donosi: Wczoraj o godz. 5 po połubniu ulicą Wolską powracał ze szkoły p. Grabowskiego 12-letni uczeń, Stanisław Wójcik, syn wyrobnika i spotkał na chodniku dwóch pijanych żołnierzy. Jeden z tych żołnierzy, dobywszy t. zw. „tasaka", zadał tak sztraszny cios chłopcu w głowę, że pękła czaszka i mózg wytrysnął z lewej strony nad uchem. Nieszczęśliwego chłopca odwiozło Pogotowie bez żadnej nadziei życia do szpitala św. Rocha. Strażnicy ziemscy aresztowali żołnierza, który był tak pijany, że nie umiał powiedzieć swojego nazwiska; dowiedziano się tylko, że należy do 9 kompanii litewskiego pułku gwardyi, dokąd go pod konwojem odesłano.

Szkoda „dobrego" więzienia. Rząd rosyjski pospieszył zaprzeczyć pogłosce, jakoby więzienie w Schlüsselburgu miało zostać skasowane. Wobec braku miejsca w normalnych więzieniach rząd nie może zrzec się tak bezpiecznej i obszernej kryjówki dla politycznych.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela: O godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 9 odsłonach z prologiem Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek: „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego

Środa: „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Czwartek: „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Sobota: „Śluby", sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela. O godz. 3 po południu „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem „Popychadło", komedya w 4 aktach J. Szukiewicza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 8—9, a w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

Przegląd społeczny.

Lokaut robotników stolarskich trwa już 17 tygodni w Salcburgu. Wprawdzie zawarto za pośrednictwem burmistrza dnia 20 stycznia ugodę, ale majstrowie łamią ją w ten sposób, że ściągają robotników z różnych stron, a miejscowych nie przyjmują. Odnośny ustęp ugody brzmi: »W czasie trwania ugody są wzajemne prześladowania wykluczone«. Mimo to anonsują majstrowie w pisemkach prowincyonalnych, a nieświadomi robotnicy idą na lep ich ładnych obiecanek. Wzywamy robotników stolarskich, aby w Salcburgu roboty nie przyjmowali.

Rządowy projekt reformy wyborczej

zawiera wedle »Zeit«, która twierdzi, że ma w tym względzie zupełnie zaufania godne informacye, następujące główne zarysy: 1) Czynne i bierne prawo wyborcze polega na powszechności, równości i bezpośrednioości. Prawo czynne ma każdy obywatel austryacki, który ma ukończonych 24 lat, jest w posiadaniu pełnych praw obywatelskich i nie stoi w czynnej służbie wojskowej. Osiadłość oznaczoną została na 1 rok. Żadnych proporcyonalnych, ani pluralnych, ani przymusów wyborczych. Wszędzie wybiera się bezpośrednio, osobiście i tajnie. Bierne prawo wyborcze zaczyna się z ukończonym 30-tym rokiem życia. 2) Rozdział mandatów. Mandatów będzie 453 (dotąd 425). Przy rozdziale uwzględniono liczbę ludności i opłacane podatki. Trzymano się zasady rozdziału miast od wsi. Na pojedyncze kraje wypada: Czechy 118 (+8), Dalmacya 11, **Galicya 90 (+12)**, Austrya dolna 55 (+9), Austrya górna 20, Salcburg 6, Styrya 28 (+1), Karyntya 10, Kraina 12 (+1), Bukowina 11, Morawa 43, Śląsk 12, Tyrol 21, Przedarulania 4, Istrya 4 (—1), Gorycya 4 (—1), Tryest 4 (—1). Dla Wiednia przeznaczono 28 mandatów.

Z CARATU.

Duma.

Petersburg, 11 lutego. „Ruś" donosi, że marszałek szlachty moskiewskiej ks. Trubeckoj zwrócił się do kompetentnych kół w Petersburgu z zapytaniem, kiedy zwołaną zostanie Duma. Książę prosił o podanie mu ścisłego terminu. Na trzykrotne tego rodzaju zapytanie — do tej chwili żadna nie nadeszła odpowiedź.

Zamach na admirała Czuchnina.

Petersburg, 10 lutego. (Pet. ag. tel.) Głównodowodzący flotą Morza Czarnego admirał Czuchnin, został przez nieznaną kobietę raniony we własnym gabinecie. Kobietę tę straż zabiła. Stan admirała jest groźny.

Petersburg, 10 lutego. Jak dzienniki donoszą z Sebastopola, sprawczyni zamachu na admirała Czuchnina, podała się za córkę admirała z Petersburga, która przybyła do pałacu Czuchnina, celem wręczenia petycyi.

Sebastopol, 10 lutego. (Petersb. ag. telegr.) Admirał Czuchnin, na którego wykonała zamach pewna kobieta, jest ciężko ranny czterema strzałami rewolwerowymi. Sprawczyni jest osobą zamiejscową i od niedawna zamieszkała w jednym z hoteli.

Bomba w Petersburgu.

Petersburg, 10 lutego. (Pet. ag. telegraf.) W pewnej restauracyi na przedmieściu rzucono wczoraj bombę. Wybuch zniszczył dom. Zginęły dwie osoby a 17 odniosło rany. Następnie ostrzeliwano tę restauracyę z ulicy. Na miejsce przybyło wojsko i policya.

Rewolucya na Kaukazie.

Kutais, 10 lutego. Podczas rozruchów zniszczono tutaj wiele magazynów. — Wśród ludności panuje panika.

Kutais, 11 lutego. W centrum miasta ciężko zraniono naczelnika powiatu zugdickiego, Kegamowa. Sprawca zamachu uciekł w oczach tłumu. W mieście popłoch, zaczęto zamykać sklepy.

Sąd wojenuy urzęduje.

Kronstadt, 11 lutego. W sądzie wojennym rozpoczęto badanie świadków. Brak cywilnych obrońców daje się bardzo odczuwać, gdyż wojskowi obrońcy są krępawani zależnością od tych świadków, których słuchają. Kiedy obrońca-porucznik Kozlaninow chciał wyjaśnić niektóre kwestye przez zwrócenie się z pytaniami do świadka admirała Nikonowa, przewodniczący sądu nie dopuścił go do słowa. Przyczynami wybuchu rewolucyi według świadków były: ogólny nastrój, niezrozumienie manifestu carskiego i agitacya wrogów Rosyi.

Gubernatorzy dyktatorami.

Petersburg, 11 lutego. Wysłano cyrkularz do gubernatorów, zawiadamiający ich, że wolno im udzielić dymisyi urzędnikom wszelkiego rodzaju.

Nowa forma pożyczki.

Petersburg, 10 lutego. Wiadomość, iż pewnemu amerykańskiemu Towarzystwu dano koncesyę na budowę kolei żelaznej w Syberyi i Azyi centralnej, oraz, że Towarzystwo to jako kaucyę złożyło 400 milionów rubli, jest jak donosi Pet. ag. tel., nieprawdziwą. Wprawdzie do ministerstwa wpłynęła podobna oferta lecz odrzucono ją jednomyślnie, a car decyzyę tą potwierdził.

Bunty w armii mandżurskiej.

Petersburg, 10 lutego. (Pet. ag. tel.). Generał Liniewicz telegrafuje: Dnia 2 b. m. aresztowano w Czycie 87 żołnierzy batalionu kolejowego, którzy się przyłączyli do powstańców. W warsztatach kolejowych oraz w magazynach wojskowych znaleziono broń wszelkiego rodzaju, bomby, maszyny piekielne, sto funtów bawełny strzelniczej. Aresztowano 20 przywódców powstania i 150 powstańców. Wydawnictwa, które podburzały mieszkańców i drukowały prokłamacye rewolucyjne, zawieszono; redaktorów aresztowano, a drukarnie zamknięto. Ruch pocztowy i telegraficzny nie jest zagrożony(?). W ten sposób bez rozlewu krwi (!) zaprowadzono w Czycie spokój (?).

Generał Liniewicz donosi z Władywostoku, że panuje tam spokój (?).

TELEGRAMY.

Rezygnacya burmistrza.

Praga, 11 lutego. Burmistrz Pragi dr Srb, którego okres urzędowania wkrótce się kończy, złożył urzędowanie.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 11 lutego. Komitet wykonawczy koalicyi odbył wczoraj konferencyę, na której omawiano organizacyę narodowego oporu. Obrady będą w przyszłym tygodniu dalej prowadzone.

Aresztowanie oszusta.

Wiedeń, 11 lutego. Według telegramu nadeszłego wczoraj do policyi wiedeńskiej, w Chicago aresztowano dnia 8 bm. b. urzędnika pocztowego Ferdynanda Schopeka, który dopuścił się malwersacyi na szkodę pocztowej Kasy oszczędności na przeszło 89.000 K.

Klęska rządu niemieckiego.

Berlin, 11 lutego. W parlamencie Rzeszy wywiązała się wczoraj długa dyskusya z powodu pożaru w jednym z szybów kopalni „Borusia" koło Dortmundu w dniu 10 lipca z. r., podczas którego 39 osób straciło życie.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadczył, że kanclerz odpiera odpowiedzialność z powodu tej katastrofy, ponieważ dotychczasowe śledztwo nie wykazało, jakoby niewykonanie przepisów spowodowało katastrofę.

Mimo tego uchwalił parlament otwarcie dyskusyi nad interpelacyą. Posadowsky opuścił salę. Mówcy centrum, oraz wolnomyślni, socyaliści i Polacy ganili bardzo żywo, że dotychczas niema jeszcze urzędowego sprawozdania o katastrofie, oraz że rząd nie chce brać udziału w dyskusyi, gdzie chodzi o 39 ofiar ludzkich. Dyskusya jest świeżym dowodem konieczności nowej ustawy górniczej.

W poniedziałek ma być prowadzoną w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Wojna z Hererami.

Berlin, 11 lutego. (Urzędowo). Wraz z Izakiem Witbojem, synem i następcą Henryka Witboja, poddało się ogółem 76 ludzi uzbrojonych. Ogólna liczba jeńców wynosiła do d. 5 lutego b. r. 13.040, z czego 10.600 Herrerów, wśród nich 2700 mężczyzn, oraz 2300 Hetentotów, z czego 730 mężczyzn.

Obstrukcya w skupsztynie serbskiej.

Belgrad, 11 lutego. Wczorajsze posiedzenie skupsztyny zebrało się w komplecie z powodu obecności obu dysydentów Gruica i Kara Markovica. Obradowano nad serbsko-niemieckim traktatem handlowym. Poseł Lazarevic (partya rządowa) wywodził, że Serbia ma obecnie do wyboru, albo przyjąć traktat, albo rozpocząć wojnę cłową także i z Niemcami. Leży w interesie Serbii przyjąć traktat dopiero po ogłoszeniu niemiecko-austryackiego traktatu.

Poseł Markovic (staro-radykał) protestuje przeciw obradom, gdyż skupsztyna, w chwili gdy obecni są tylko posłowie partyi rządowej, jest raczej klubem rządowym, niż reprezentacyą narodu.

Poseł Simic (partya rządowa) oświadcza, że wprawdzie traktat nie jest dobrym, jednak lepszy jest zły traktat, aniżeli żaden.

Poseł Kara Markovic oświadcza, że głosować będzie przeciw traktatowi. Poseł Andelkovic (partya rządowa) domaga się cofnięcia traktatu, który jest korzystnym tylko dla Niemiec. Bilans handlowy Serbii z Austro-Węgrami jest aktywnym sumą 18 milionów denarów, zaś bilans z Niemcami jest pasywny sumą 4 milionów denarów.

Minister skarbu Markovic prosi o przyjęcie traktatu, który jest lepszym od wojny cłowej. Traktat przyjęto większością głosów.

Rząd bułgarski przeciw Austro-Węgrom.

Zofia, 11 lutego. W związku z odpowiedzią kierownika austryackiego ministerstwa handlu hr. Auersperga na interpelacyę wniesioną w Izbie deputowanych w sprawie wojny cłowej z Serbią, oświadcza półurzędowy „Nov Wek", że frazesy o życzliwości monarchii wobec Serbii i Bułgaryi, pokrywają tylko obawę przed autonomicznemi taryfami obu tych krajów. W XX. wieku w traktacie handlowym nie może być mowy o życzliwości; miarodajnemi są tu prawa i interesy. Byłby czas, aby Austro-Węgry to uznały i traktowały Serbię i Bułgaryę jako równorzędnych kontrahentów.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 10 lutego. Sułtan przyjął uchwałę konferencyi marokkańskiej, w sprawie przemycania broni, z wyjątkiem postanowienia, że skonfiskowana broń ma być zniszczona.

Uzbrojenia angielskie.

Portsmouth, 11 lutego. W obecności króla Edwarda puszczono uroczyście na wodę świeżo zbudowany, największy z wybudowanych dotychczas, pancernik »Dreadnough«.

Zbrojenia amerykańskie.

Londyn, 10 lutego. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Sekretarz ministerstwa wojny zażądał od komisyi senatu kredytu dodatkowego na wybudowanie nowych koszar w Manili, uzasadniając żądanie tem, że położenie w Chinach jest tego rodzaju, że każdej chwili może być konieczną wysyłka wojsk.

Autokrata wenezuelski.

Nowy Jork, 11 lutego. Jak donoszą z Laguaira, prezydent Castro zakazał cudzoziemcom wysiadać na ląd.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komitetu miejscowego** odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6.

× **Baczność mężowie zaufania w Krakowie!** W niedzielę 11 b. m. zbieramy się o godz. 9 rano w Związku (Mały Rynek 6).

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Stacya płatnicza pomocników fryzerskich w Krakowie** zwołuje kwartalne walne zgromadzenie na poniedziałek 12 b. m. o godz' 8 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6), na które zaprasza wszystkich kolegów.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

O Boże!



Czy mnie zadusi ten nieznośny kaszel?

Przy kaszlu, chrypce i zaflegmieniu działają szybko i pewnie

Eggera pastylki piersiowe

Są bardzo smaczne i nie psują apetytu

Karton po 1 K lub 2 Kor.

Karton próbny 50 halerzy

Dostać można we wszystkich aptekach Austryi.

Hurra!



Eggera pastylki piersiowe pomogły mi szybko!

— Ruch Wychodźców —
z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

C. k.

dostawcy nadworni.

NAJLEPSZYM TŁUSZCZEM ROŚLINNYM z orzechów kokosowych

jest przecież tylko już w r. **1902** przez c.k. zakład do badania środków spożywczych powszechnego austr. stow. aptekarzy **uznany i polecany za najczyściejszy w teraźniejszości tłuszcz do potraw**

„KUNEROL“

z fabryki ›Kunerolu‹ firmy: Emanuel Khuner i Syn we Wiedniu

c. i k. dostawców nadw. — założonej w r. 1880.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na opakowaniu znajduje się słowo „Kunerol“ i marka ochr.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk wzbronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że **tylko Thierry'ego balsam** i maść centyfoliowa są wyłącznie pewnymi niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namowić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i nie działający, oraz falszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może pan to naprawić, uznaje się pana niewinnym przestępku, nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi pan zaniechać wszelkich przesyłek i używanie innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów n tomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbania ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem **przeciwko kaszlowi, katarowi cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna duża **specyalna flaszka z patentow. zamknięciem K 5·— franko.**

Thierry'ego maść centifoliowa jest **non plus ultra** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach słabych piersiach, cze w nce wrzodach, i spuchliznach, abscesach uszkodzeniach karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.



Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d bez bólu. zapobiega, o ile wcześnie użyta zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye. **Cena słoika franko K 3·60**

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez **Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.



3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!

5 Koron 5

Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf,** o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plombą ochronną,** idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany, z 2-letnią pisemną gwarancyą za sztukę . Kor. 5·—
taki sam z wskazówką sekundową . . „ 6·—
w eleg. srebrnej opraw. bez wskazówki sek. „ 10·—
taki sam z wskazówką sekundową . . „ 12·50

Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.

Pierwsza fabryka zegarków 70

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 355.

Bogato illustr. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszaniu i regulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia — Wypróbowanym, z wyszukanych najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych. starannie sporządzonym pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i łagodnie przeczyszczającym środkiem domowym, który *uśmierza kurczowe bóle i usuwa znane skutki nadmierności, błędnej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, rozdymanie, i nadmierne wytwarzanie się kwasów, jest* **Dra Rosy Balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład:

Apteka B. Fragnera, c. i k. dostawcy nadwornego

„Zum schwarzen Adler“, Praga, Kleinseite 203. Ecke d. Nerudgasse.

Wysyłka pocztowa codziennie. — 1 wielka flaszka 2 kor., 1 mała flaszka 1 kor. Pocztą zostają wysyłane do każdej stacyi Austro-Węg.

po nadesłaniu: 1 K 50 h 1 mała flaszka
2 „ 80 „ 1 wielka flaszka
4 „ 70 „ 2 wielkie flaszki
8 „ — „ 4 „ „
22 „ — „ 14 wielkich flaszek

Na składzie w aptekach Austro-Węgier.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 20

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

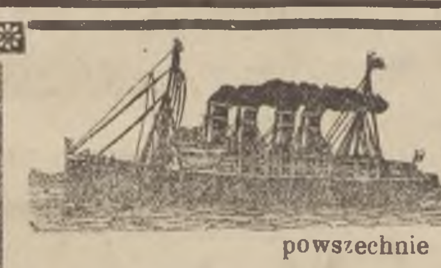
Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kazimierz, Wolnica	**Rzeszów,** Trzeciego Maja 5.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Tarnów, Wałowa 15.	**Sanok,** Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwę „Oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczony przez nich maszyn pod nazwą „Oryginalne Singera“, są w najlepszym wypadku stare używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 38



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg

693 **Ferdinandstrasse 15.**

Nim kto szyfkartę kupi niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Starym i młodym mężczyznom

Poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

CURT RÖBER, Braunschweig.



Nagniotki

jedyny środek, za który się ręczy, że za cztery dni nagniotki usuwa, jest do nabycia u

M. Ziegelmanna, fryzyera w **Krakowie, ul. Krakowska l. 1.**

Wysyła także na prowincyę za zaliczką.



Proszę żądać gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50 Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 8.—, 24·— śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką

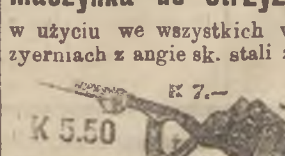
Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326.

61 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Maszynka do strzyżenia włosów

w użyciu we wszystkich wiedeńskich fryzyerniach z angielsk. stali z przyborami dla 3-ch rodzai strzyżenia.



Niezbędna w każdej rodzinie. Cena K. 5·50, syst. francuskiego K 7. Maszynka do brody K 6. Maszynka do koni i psów po K 6. Znakomite Szwedzkie i Wiedeńskie brzytwy po K 1·50, 2·50, 3·—, 4·— i 5·—. Przyrząd do szybkiego i bezpiecznego golenia K 4. Znany amerykański aparat do bezpiecznego golenia „Star“ K 6·50. — Cennik darmo. Wysyłka na prowincyę za zaliczką. 630

M. Rundbakin, Wien, IX. Liechtensteinstrasse 23.

REUMATYZM

nerwobóle, gościec, ból zębów, ból głowy usuwa trwale i szybko

wypróbowany Klinicznie **„ICHTYOMENTHOL“** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Edelmana.

Tysiące listów dziękczynnych i poleceń ze strony pp. Lekarzy klinik i szpitali powszechnych, świadczą najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej **Ichtyomentholu,** który działa nawet tam gdzie inne środki tego rodzaju zupełnie bezskuteczne

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich prawie aptekach

Główny skład wysyłkowy: Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Cena flaszki z opisem użycia 1 korona. Pocztą wysyła się odwrotnie najmniej 2 flaszki.

W **Krakowie** do nabycia: W aptece p. K. Wiszniewskiego, w apt. F. Gralewskiego, w apt. A. Siedleckiego.

Ostrzeżenie! Ostrzega się najusilniej przed naśladownictwami i środkami zastępczymi i uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu Edelmana“.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Ostrowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)